

post

nr 8(9)  
wiosna'94

# scriptum

BIULETYN LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA, LITERATURY I KULTURY POLSKIEJ  
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

## ŚMIERĆ JAK KROMKA CHLEBA

8 maja 1994r. w katowickim kinie "Kosmos" odbyła się premiera najnowszego filmu Kazimierza Kutza: "Śmierć jak kromka chleba".

Kazimierz Kutz to jeden z najbardziej znanych polskich reżyserów filmowych, telewizyjnych i teatralnych. (Rozmowę z reżyserem publikowaliśmy w 7(8) numerze PS). Istotną rolę w jego twórczości filmowej odgrywają filmy o Śląsku ("*Paciorki jednego różańca*", "*Sól ziemi czarnej*", "*Perła w koronie*").

### W numerze:

#### VARIA

Tomasz Stępień, Dariusz Chrost:

*Polskie graffiti, cz. II, s.4*

Jolanta Tambor:

*PS do artykułu, s.10*

Jakub Zajdel:

*Śmierć jak kromka chleba, czyli polska tabliczka dzielenia, s.16*

#### ROZMOWY

*Śmierć jak kromka chleba.*

Rozmowa o filmie z Anną Dymną, Januszem

Gajosem i Jerzym Trelą, s.25

#### NASZE POLONISTYKI

*Sofia, s.29; Wiedeń, s.31; Skopje, s.32;*

*Lille III, s.33*

KSIĄŻKI, s.39

KRONIKA SZKOŁY, s.49

KONKURS, s.50

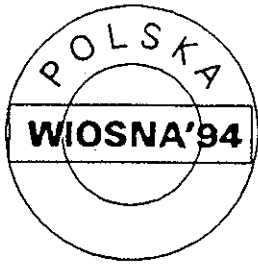
"Śmierć jak kromka chleba" to opowieść o dramacie, jaki rozegrał się w czasie stanu wojennego między 13 a 16 grudnia 1981r. w kopalni "Wujek" na Śląsku. Górnicy tej kopalni nie poddali się rygorom stanu wojennego i rozpoczęli strajk. Został on krwawo stłumiony przez ZOMO. W czasie pacyfikacji zginęło 9 górników.

Film Kutza jest paradokumentalną relacją z tych wydarzeń. Ale o intencji, jaka towarzyszyła powstaniu tego filmu, Kutz mówi następująco: "Nie robię filmu, który będzie opowiadać o tragedii w kategoriach winy i kary. (...) Chcę pokazać ludzi o czystych intencjach, bezinteresownych, gotowych ponieść ofiarę w sytuacjach, które w ich ocenie są złem."

W filmie grają m.in.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Anna Dymna, Janusz Gajos, Jan Peszek, Jerzy Radziwiłowicz, Jerzy Trela. Muzykę do filmu skomponował Wojciech Kilar.

Na premierze filmu w Katowicach był obecny Prezydent RP Lech Wałęsa.

W tym numerze PS Czytelnik znajdzie recenzję tego filmu oraz rozmowę z aktorami, którzy grają w filmie Kutza.



**Kwiecień.** Zmarł Zbigniew Bieńkowski, poeta, krytyk, tłumacz.

**Kwiecień.** 200. rocznica powstania kościuszkowskiego. Po drugim rozbiórze Polski podjęto przygotowania do walki zbrojnej. 24 marca 1794r. Tadeusz Kościuszko zaprzysiął w Krakowie akt powstania. Po sukcesie w bitwie pod Raclawicami Naczelnik Kościuszko dostaje się po bitwie pod Maciejowicami do niewoli rosyjskiej.

**Kwiecień.** Film Stevena Spielberga *Lista Schindlera* otrzymał siedem Oscarów. Dwa z nich uzyskali Polacy: operator Janusz Kamiński został nagrodzony za zdjęcia do filmu, a Ewa Braun i Allan Starski - za scenografię.

**Maj.** 3 maja Polacy obchodzili rocznicę uchwalenia Konstytucji w 1791r. Była to pierwsza, demokratyczna konstytucja w Europie oraz druga, po amerykańskiej, na świecie.

**Maj.** Wydarzeniem stała się premiera filmu Kazimierza Kutza *Śmierć jak kromka chleba*. (O filmie piszemy wewnątrz numeru).

**Maj.** 50. rocznica bitwy o Monte Cassino. W maju 1944r. żołnierze 2 Korpusu Polskiego walczyli z elitarnymi jednostkami niemieckimi i zdobywali fortyfikacje górskie tzw. Linii Gustawa. Bitwa toczyła się w ramach wielkiej ofensywy wojsk sprzymierzonych na Rzym. Dzięki działaniom Polaków przelamano najważniejsze niemieckie pozycje i droga na Rzym została otwarta.

**Czerwiec.** Pięć lat temu, w 1989r., po obradach Okrągłego Stołu, przy którym zasiedli przedstawiciele władzy komunistycznej i opozycji, odbyły się 4 czerwca wybory, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo obozowi solidarnościowemu. Datę wyborów uważa się za symboliczną datę bezkrawawego upadku komunizmu w Polsce.

**Czerwiec.** 19 czerwca odbyły się wybory samorządowe w Polsce.

# pre scriptum

Drogi Czytelniku,  
numer "Postscriptum", który właśnie bierzesz do ręki, jest numerem trochę innym od dotychczasowych. Przede wszystkim dlatego, że datowany wiosną '94 dociera do Ciebie latem. Mamy nadzieję jednak, iż wybaczysz nam to opóźnienie.

Po drugie, numer ma częściowo charakter monograficzny. W sporej części jest poświęcony bardzo ważnemu wydarzeniu kulturalnemu, które miało miejsce wiosną w Katowicach. Była to premiera bardzo ważnego dla Polaków filmu w reżyserii Kazimierza Kutza "Śmierć jak kromka chleba". Rozmowę z reżyserem publikowaliśmy w poprzednim numerze "Postscriptum". Natomiast w tym numerze jest omówienie filmu i rozmowy z aktorami, grającymi w filmie. Po trzecie, więcej jest niż zazwyczaj recenzji. Jednakże ukazało się ostatnio wiele książek, które naprawdę chcielibyśmy Ci polecić.

Są także rubryki stałe: Varia z dokończeniem rozpoczętego w poprzednim numerze artykułu o polskich graffiti i obszerna porcja informacji o polonistykach i polonistach (Nasze Polonistyki).

Życzymy Ci zatem przyjemnej lektury wiosennego numeru i... udanych wakacji letnich.

Jola Tambor  
Romuald Cudak



**Tomasz Stępień, Dariusz Chrost**

## **POLSKIE GRAFFITI**

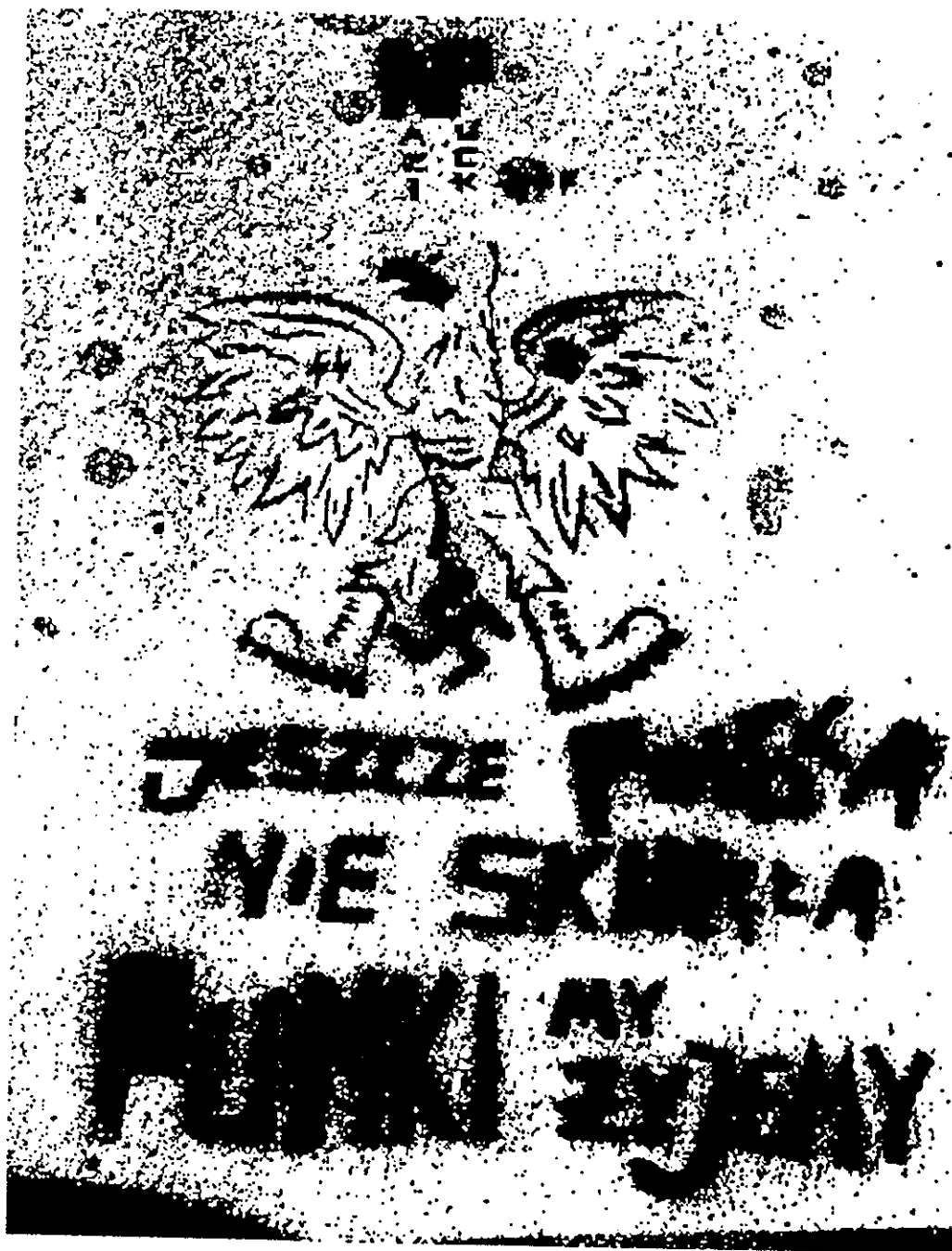
### **cz. II**

Pierwsza część tego szkicu była publikowana w zimowym numerze PS 7(8)/93. Autorzy opisują w niej narodziny graffiti w Polsce, pokazują różnorodność tego zjawiska oraz dokonują wstępnej klasyfikacji.

W tym kontekście warto się przyjrzeć graffiti, które wykorzystuje narodowe sacrum.

Podstawą tego rysunku jest wizerunek orła, czyli polskie godło państwowe oraz incipit polskiego hymnu narodowego: "Jeszcze Polska nie zginęła." Szablon wprowadza jednak szereg istotnych zmian. Orzeł ma zmieniony kształt dzioba i ogoloną głowę. Zamiast ogona ptak posiada swastykę. Swastyka i błyskawice - graficzny znak faszystowskich formacji wojskowych SS są również umieszczone na skrzydłach orła. Na nogach ptak ma wojskowe buty, tzw. "glany" noszone przez skinheadów, a nad głową orła, zamiast korony, umieszczono hasło: "Nazi fuck off".

Rozpatrywana w izolacji parafraza hymnu - **Jeszcze Polska nie skinęła, punki my żyjemy** mogłaby sugerować błędnie wykorzystanie "świętego" tekstu do subkulturowych porachunków. ("Punki my żyjemy" to jakby polski "przekład" hasła: Punks not dead.) Wprowadzenie do wizerunku godła elementów charakterystycznych dla



subkultury skinheadów ("glany" na nogach orła) i ich domniemanej ideologii (swastyka zamiast ogona, zamiast korony - hasło antyfaszystowskie) zmienia interpretację. To nie jest nihilistyczna degradacja narodowego sacrum, ale kontynuacja tradycji - tradycji walki przeciw faszyzmowi (nie Niemcom). Zagrożenie faszyzmem ciągle istnieje (tu trzeba wspomnieć o nie tak rzadkich napisach w rodzaju: Polska tylko dla Polaków; Żydzi i Murzyni na Madagaskar), ale

istnieją również ci, którzy Polski (Europy, świata) przed faszyzmem będą bronić. Takie, heroiczne, przesłanie ideowe można by odczytać z tego, świetnie zrobionego (współgranie tekstu i rysunku) dzieła sztuki ulicznej.

Większość napisów na murach jest anonimowa i tym przypomina inne formy folkloru miejskiego. Pojawiają się jednak często graffiti podpisane symbolami i nazwami grup (jak np. SK8 - grupa skateboardowców, jeżdżących na deskorolkach; Raj-Kormorany - nieprofesjonalna grupa artystyczna) oraz pseudonimami autorów (Kret, Ski, Qba). Graffiti, które zawiera się w pseudonimie autora, to tag. Taggerzy występują indywidualnie (Shark, Risk, Askin) lub łączą się w grupy (WST, BNP, EAP).

Z podziałem na grupy nadawców wiążą się do pewnego stopnia tematy. W polskich graffiti dominują trzy tematy: POLITYKA, rozumiana jako całokształt życia publicznego, WŁASNY ŚWIAT autorów graffiti, POETYKA, która wykorzystuje dwa pozostałe i ma odrębny status. Zaczniemy od pierwszego.

POLITYKA. Bywa traktowana i negowana globalnie (Polityka mózg zatyka): ma swój wymiar personalny (Jaruzelski - smok wawelski<sup>1</sup>; Precz z Kiszczakiem, tłustym flakiem<sup>2</sup>; Wałęsa - kolaborant, Miodowcz - dezodorant<sup>3</sup>; Balcerowicz - Mengele ekonomii<sup>4</sup>; Prezydentem Lechu<sup>5</sup> - chyba umrę ze śmiechu; Wałęsa

1. Wojciech Jaruzelski - generał, polityk obozu komunistycznego. W latach osiemdziesiątych premier, I sekretarz PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - rządzącej w Polsce do 1989r. partii komunistycznej), przywódca władz stanu wojennego oraz inicjator kompromisu z opozycją, prezydent Polski w latach 1989-1990.

Smok wawelski - potwór, który występuje w jednej z najstarszych i najbardziej znanych polskich legend (jego jama mieściła się w Krakowie pod Wawelem).

2. Czesław Kiszczak - generał, polityk obozu komunistycznego. W latach osiemdziesiątych minister spraw wewnętrznych, reprezentant rządu w rozmowach z nielegalną "Solidarnością". Jeden z autorów porozumienia z opozycją antykomunistyczną i podziału władzy (tzw. "okrągły stół").

3. Lech Wałęsa - charyzmatyczny przywódca "Solidarności", od 1991r. prezydent Polski.

Alfred Miodowicz - w latach osiemdziesiątych szef prorządowych związków zawodowych.

Telewizyjne spotkanie Wałęsy i Miodowicza w 1988r. było pierwszym publicznym wystąpieniem Wałęsy od czasu ogłoszenia stanu wojennego.

4. Leszek Balcerowicz - ekonomista, minister finansów w latach 1989-1991, autor projektu radykalnej reformy polskiej gospodarki.

Mengele - hitlerowski zbrodniarz wojenny.

5. Lechu - Lech Wałęsa.

zamiast mięsa; Glomp<sup>6</sup> - Inkwizytor) oraz instytucjonalny (ZOMO - bijące serce Partii<sup>7</sup>, PZPR - spółka z o.o.<sup>8</sup>; Solimarność; Kościół - dom mody), obejmuje sferę idei, ideologii i religii (Sex-tak, socjalizm-nie; Więcej seksu i wolności, ale bez Solidarności; Boże, chroń mnie przed katolikami; Jestem za anarchią). Graffiti "polityczne" dotyczą konkretnych wydarzeń jak wybory (Wszyscy do trumn) czy dyskusja na temat aborcji (Ręce precz od naszych brzuchów), ogólnych tendencji politycznych (Nie chcemy kleru u steru), aktualnych nastrojów społecznych (Lepsze jutro było wczoraj; Psss... Słuchaj, jak rosną ceny).

WŁASNY ŚWIAT to: szkoła (Szkoła - kasacja osobowości; Szkoła kształci, wychowuje, potem wyrastają chuje; Człowiek rodzi się mądry, a potem idzie do szkoły), stosunek do świata dorosłych (Nie ufaj rodzicom - zrób się sam) i siebie samych (To my - ludzie ulicy; Wódka, kurewki, dyskoteka, szkoła - oto polska młodzież - spokojna i wesola). Jest to także muzyka rockowa w całym jej zróżnicowaniu (Rap zbawi świat; Pogo; Punk not jazz; Punk reggae party) i konflikty między zwolennikami różnych stylów muzycznych (Dyskomana traktuj z glana; Weź karabin, weź pepeszę i wyceluj na depesze<sup>9</sup>). W tym kręgu mieści się również seks i alkohol (Defloruję bezboleśnie; Oddam konia w szybkie ręce; Wódki i pacierza nie odmawiaj, Pij piwo; Tu wódka jest Bogiem), wyznania egzystencjalne (Szara codzienność ZABIJA mnie), pacyfizm i anarchizm.

POETYKA - tu wybrany temat, podjęty problem jest równie ważny, co jego estetyczna realizacja lub wręcz staje się pretekstem dla manifestacji poetyckiego chwytu, graficznego konceptu, artystycznej zabawy. To graffiti, których funkcje trudno jest jednoznacznie określić. I tak na przykład czy w napisie: **Księża na Księżyc** chodzi o antyklerykalizm, czy o ludyczne wykorzystanie podobnego brzmienia róż-

6. Józef Glomp - arcybiskup, prymas Polski.

7. ZOMO - Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej, specjalna formacja komunistycznej policji (milicji), która była używana do rozpędzania demonstracji i do tłumienia zamieszek ulicznych.

Partia - PZPR, zob. przyp. 7.

8. PZPR - zob. przyp. 7.

Spółka z o.o. - spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, polski odpowiednik angielskiego Ltd i niemieckiego GmbH.

9. Pepesza - potoczna nazwa radzieckiego pistoletu maszynowego PPs z okresu II wojny światowej.

Depesze - zwolennicy rockowego zespołu Depeche Mode.

nych wyrazów? Pij Pepsi, będziesz seksi - to krytyka agresywnej reklamy czy zabawa rymem? A czy graffiti: **Proletariusze bądźcie piękni** jest parodią komunistycznego hasła, czy poetycką grą z utartym zwrotem frazeologicznym? Sensy ludyczne i ideologiczne nakładają się na siebie, odkrywczy zabieg artystyczny wzmacnia wymowę ideologiczną. **Szkoła óczy; Myślę więc jezdem; Bug, Chonor, Łojczyzna** - prosty chwyt, naruszenie normy ortograficznej i w efekcie otrzymujemy ocenę sytuacji społeczno-politycznej lub egzystencjalnej. Co robić? **POMALUJMY TEN MÓR**. Niech *homo politicus* (i *sovieticus*<sup>10</sup>) - stanie się *homo ludens*, niech artystyczna zabawa zastąpi ideologię. Różnie wyglądają realizacje tego postulatu.

Dość często mamy do czynienia ze strategią skandalu (tak charakterystyczną dla futuryzmu i dadaizmu). Napis: **Szczaj kolorowo** to obyczajowa prowokacja i zarazem kryptocytat z manifestu dadaistów; wezwanie: **Zgwalcić Smerfetkę**<sup>11</sup> narusza tabu, które chroni sferę dziecięcego świata; "okrzyk": **HIV HIV HURRA** - to przejaw makabrycznego humoru. Wykorzystany kontrast nie zawsze musi być aż tak szokujący. Graffiti, które przywołuje incipit monologu Hamleta: **Two beer or not two beer**, to raczej zabawa (wymaga jednak pewnej kompetencji językowej i literackiej) z cytatem, niż degradacja wysokiej literatury. Polonizacja pisowni obcych wrzów (**Chcę być famfatal - Jola**) i odwrotnie - nadawanie obcej postaci graficznej słowom polskim (**KISHONE OGORKY**) ma tylko zaskoczyć i rozbawić odbiorcę. Podobnie jak graffiti w formie rebusów: **E2RD 3MAJ SIĘ; QQRVQ** i swoiste, antropomorfizujące dowcipy sytuacyjne - **Powiem krótko, jestem budką** (na budce); **Rany boskie, jestem kioskiem** (na kiosku). Stąd już niedaleko do futurystyczno-dadaistycznych "słów na wolności" (**Fetysze Słyszę Karnisze; Lupy Trupy Zakupy**) i pure nonsensu (**Słonie są zaraźliwe; Pionowy uśmiech Bronka**).

Zajmowaliśmy się głównie językowym aspektem graffiti, a przecież znaczenie graffiti powstaje w znacznej mierze dzięki elementom rysunkowym. Relacje między słowem i obrazem mogą być różnie kształtowane. Rysunek potwora, który pożera fragment domu, czyni jednoznacznym i racjonalizuje (chyba niepotrzebnie) purenonsensowy kalambur: **Je-sień? Każdy je, co lubi**. Parafraza znanej piosenki:

---

10. *Homo sovieticus* - termin określający człowieka ukształtowanego przez system tzw. realnego socjalizmu. W Polsce spopularyzował go katolicki intelektualista, ksiądz profesor Józef Tischner.

11. *Smerfetka* - jedna z bohaterek popularnej serii filmów animowanych dla dzieci.

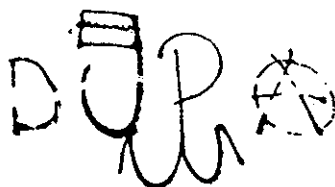


**Dont' worry be hippy** (zamiast happy) - dodany tutaj wizerunek twarzy Jezusa komplikuje i poszerza semantykę graffiti.

W wielu graffiti nie można oddzielić elementu językowego i rysunkowego. Sens całości wynika ze zderzenia obu elementów. Tak jest w szablonie, który wykorzystuje znane powiedzenie "za mundurem panny sznurem", mówiące o atrakcyjności żołnierzy. Oto między słowami "za mundurem panny" i "sznurem" pojawia się postać żołnierza, za którym idą trzy zakapturzone postacie kobiece z kosami (alegorie śmierci). Sens powiedzenia i rysunku tworzą nową wartość



i szablon nabiera pacyfistycznej wymowy. W przywołanym niżej graffiti integracja obu tych elementów idzie jeszcze dalej - słowo jest jednocześnie obrazem:



Ten rysunkonapis (zbliżony do tzw. poezji konkretnej, pogranicza poezji i plastyki), wykorzystuje estetykę kontrastu i zarazem posługuje się strategią skandalu. Oto w najbardziej popularne, polskie, niecenzuralne słowo (bardzo pojemne znaczeniowo: fizjologia, seks, określenie niezdarności i niezaradności, negatywnej oceny różnych zjawisk) zostają wplecione znaki-symbole graficzne, które odnoszą się do historii i terażniejszości Polski. Mamy tu kotwicę Polski Walczącej z okresu okupacji hitlerowskiej, jest białoczerwona chorągiewka, charakterystyczna dla znaku "Solidarności", jest wreszcie alternatywne A - symbol grup o anarchistycznych sympatiach. Jak czytać to graffiti, co ono ma wyrażać? Konflikt między naturą (fizjologia, seks) i kulturą (kolektywne symbole)? Światopogląd najmłodszej generacji Polaków, w którym patriotyzm i antykomunizm są zastąpione pacyfizmem i anarchizmem? A może to wyraz nihilizmu, przekonania o końcu

ideologii i historii? Jak widać, pojawia się kilka możliwości interpretacji tego graffiti. Wieloznaczność, która wynika ze struktury utworu, to cecha charakterystyczna dla dzieła sztuki i szereg graffiti należy traktować jako świadomie konstruowane teksty artystyczne, jako sztukę ulicy. Nie zmienia to jednak faktu, że wiele napisów na polskich murach to po prostu przejaw bezmyślnego (a może rozmyślnego właśnie) wandalizmu, który niszczy cudzą pracę i gwałci estetyczne przyzwyczajenia wielu przechodniów.

Szczeniacki wyglup, anarchistyczny bunt młodego pokolenia, próba poszukiwania nowej estetyki - to trzy wymiary polskiego graffiti. Zjawiska, które podlega ciągłym zmianom i którego nie można jeszcze ostatecznie ocenić i sklasyfikować.

*Dariusz Chrost, Tomasz Stępień*

P.S.

Komentarz językowy do I i II części atrykułu "Polskie graffiti".

W wymienionych w tekście Tomasza Stępnia i Dariusza Chrosta graffiti wykorzystano kilka podstawowych sposobów budowania dowcipu językowego i tworzenia nowego znaczenia. Warto tu zwrócić uwagę właśnie na sposoby językowe, gdyż sytuacyjne o wiele szybciej się dezaktualizują. Oczywiście, także metody tworzenia dowcipu językowego często towarzyszą konkretnym, aktualnym sytuacjom - postaramy się również je wskazać.

1. Zabiegi graficzno-brzmieniowe. Służą grze językowej. Napis ma zaskakiwać odbiorcę, gdy ten odkryje treść napisu pod jego dziwną formą.

1.1. Napisy zbudowane jak rebusy - do napisu (słowa lub zdania) wstawione są znaki, które odpowiednio odczytane odkrywają jego prawdziwy sens:

**E2RD 3MAJ SIĘ.**

Cyfry trzeba odczytać jako liczebniki główne w języku polskim: 2 - "dwa"; 3 - "trzy". Wtedy napis brzmi: E(DWA)RD (TRZY)MAJ SIĘ. "Edward" to imię w języku polskim, "trzymaj się" znaczy "bądź zdrowy, czuj się dobrze" - to poufała forma używana na pożegnanie.

**Qba**

**QQryQ**

Nazwa litery "Q" to w języku polskim "ku". Jeżeli tę nazwę wstawić

do napisów, otrzymamy wyrazy: (Ku)ba i (ku)(ku)ry(ku). "Kuba" to imię męskie, zdrobnienie od "Jakub". "Kukuryku" to wyraz dźwiękonaśladowczy, który w języku polskim oddaje głos wydawany przez koguta.

1.2. Zapisywanie typowo polskich wyrazów poprzez takie połączenia literowe, które w pierwszym momencie sugerują ich obcojęzyczność:

### **KISHONE OGORKY,**

co znaczy po prostu "kiszone ogórki". Tu "sz" zapisane jako "sh", zamiast końcowego (wygłosowego) "i" występuje "y", brak wreszcie znaku diakrytycznego w postaci kreski nad "o" (polskie tzw. "u zamknięte"). To wszystko ma sugerować angielską pisownię tych bardzo pospolitych, zwykłych polskich wyrazów.

1.3. Zapis niezgodny z polską ortografią, czyli niby-niepoprawny:

### **Szkoła óczy**

Nicortograficzny zapis (powinno być: "uczy") w tym zwrocie zaskakuje tym bardziej, że to właśnie szkoła powinna uczyć między innymi - poprawnej pisowni i ortografii.

### **Myślę więc jezdem**

Popularne powiedzenie, maksyma wybitnego myśliciela Descartesa zostało jakby sprofanowane, ośmieszane przez formę słowa "jezdem". Taka forma wyrazu (w mowie i piśmie) jest powszechna u osób niewykształconych, najczęściej pochodzących ze wsi lub małych miejscowości.

2. Inny typ zabaw graficzno-brzmieniowych to przekształcenia robione w celu wskazania pewnych sensów, znaczeń. Wykorzystuje się tu podobieństwo form przekształcanych wyrazów.

### **Jeszcze Polska nie skinęła, punki my żyjemy**

to przekształcenie pierwszego wersu polskiego hymnu narodowego: "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy". W przekształconym tekście wykorzystane zostały nazwy dwóch walczących ze sobą młodzieżowych grup subkulturowych: skinów (skins) i punków (punks). Jest to zabieg łatwy, gdyż w wyrazie "zginęła" wystarczy początek wyrazu, czyli grupę spółgłoskową "zg" zamienić na odpowiednią grupę spółgłosek bezdźwięcznych "sk" ("s" to bezdźwięczny odpowiednik "z"; "k" to bezdźwięczny odpowiednik "g"). W ten sposób od słowa "skin" został utworzony neologizm semantyczny - czasownik "skinać". Podobieństwo brzmieniowe tych dwóch wyrazów powoduje nało-

żenie się znaczeń: Polska "nie skinęła" to znaczy nie opanowali jej skini i dzięki temu nie "zginęła". Z kolei wyraz "punkci" ma tylko jedną literę dodatkową w stosunku do wyrazu "póki". Te drobne zmiany powodują całkowitą zmianę znaczenia. Zwrot "póki my żyjemy" znaczy "tak długo, jak długo my żyjemy". Po zmianie tekst gloryfikuje grupę punków - to oni żyją i cieszą się, że Polska nie została opanowana przez skinów.

### **Wszyscy do trumn.**

Podczas wyborów głosy wrzuca się do "urn". Słowo "urn" (dopełniacz liczby mnogiej od "urna") pod względem brzmienia jest bardzo podobne do słowa "trumn" (dopełniacz liczby mnogiej od "trumna", czyli skrzynia, do której kładzie się ciało zmarłego). Można wręcz twierdzić, iż słowo "urn" zawiera się w słowie "trumn". Wstawienie jednego słowa zamiast drugiego, podobnego, modyfikuje znaczenie tekstu. Utożsamia on "wybory" z "pogrzebem".

### **Księża na Księżyc.**

To napis, który nawiązuje treścią do napisów związanych z polskim nacjonalizmem (Polska dla Polaków). Napis można odczytywać albo jako tekst antyklerykalny, albo jako dowcip językowy bez konkretnego znaczenia. Wykorzystano w nim identyczność graficzną dwóch wyrazów, których znaczenia dziś nie mają nic wspólnego (choć historycznie pochodzą od tego samego rdzenia).

3. Nieco podobny jest mechanizm niby-wierszyków, rymowanek. Czasem są one pozbawione głębszego znaczenia, ważny jest tylko rym, często zabawny.

### **Jaruzelski - smok wawelski.**

Tu: "Jaruzelski" - generał, prezydent RP, dowódca sił zbrojnych, ogłosił stan wojenny; "smok wawelski" - legendarny potwór, bohater jednej z najpopularniejszych polskich legend. Można napis traktować jako absurdalne zestawienie; można ewentualnie doszukiwać się głębszego sensu, iż "Jaruzelski" nie jest straszny, bać się go mogą tylko dzieci.

### **Wałęsa - kolaborant, Miodowicz - dezodorant.**

Wyraz "kolaborant" oznacza kogoś, kto współpracuje z wrogiem; "dezodorant" to "deodorant". Napis zaskakuje na pozór bezsensownym zestawieniem. Obie postacie to przywódcy opozycyjnych wobec siebie związków zawodowych - obaj w haśle potraktowani są równie negatywnie.

### **Pij Pepsi, będziesz seksi.**

Tu lekko zmodyfikowana pisownia: "sexy" ("seksy") zapisane przez "i" na końcu zbliża ten wyraz do pisowni "pepsi", ale też czyni go bardziej familiarnym, zwykłym, potocznym; odbiera mu otoczkę obcości, tajemniczości związaną z seksem.

W niektórych rymowankach tworzy się pewne sensy polityczne:

### **Nie chcemy kleru u steru.**

Słowo "kler" oznacza duchowieństwo katolickie. Zwrot "być u steru" znaczy "rządzić", "mieć władzę". Hasło jest wyrazem niechęci do coraz większych wpływów kościoła katolickiego w państwie.

### **Lepszy traktor niż reaktor.**

Hasło to sprzeciw wobec elektrowni atomowych ("reaktor"), które są zagrożeniem życia, z powodu chociażby możliwości awarii (jak tragedia w Czarnobylu). "Traktor" - maszyna rolnicza - jest tu symbolem bezpiecznej energii koniecznej do wykonania pracy pożytecznej dla człowieka, dającej mu jedzenie (uprawa ziemi), czyli życie.

### **MON WON**

Hasło to wykorzystuje podobieństwo brzmieniowe wulgarnego wykrzyknienia "won!" (z rosyjskiego: "odejdz", "precz") do polskiego skrótowca-głoskowca (czyta się: "mon") MON, który jest skrótem nazwy Ministerstwo Obrony Narodowej. Hasło wyraża niechęć wobec wojska.

### **Więcej seksu i wolności, ale bez Solidarności.**

"Solidarność" to pierwszy w Polsce Ludowej wolny związek zawodowy. Hasło to przewrotnie nawiązuje do autentycznego politycznego hasła z początków istnienia Solidarności (początek lat osiemdziesiątych): "Nie ma wolności bez Solidarności". W nowym brzmieniu jest ono wyrazem zniechęcenia wobec wartości prezentowanych przez dzisiejszą Solidarność.

4. Kolejny mechanizm to kontaminacja, czyli nałożenie na siebie dwóch wyrazów, które są do siebie podobne, a część mają wspólną. Celowe połączenie dwóch takich wyrazów w jeden daje nowe znaczenia wynikające ze znaczeń obu skontaminowanych słów.

### **Żarnobyl stop !**

Żarnowiec - miejscowość, w której miała powstać polska elektrownia jądrowa. Czarnobyl - miejscowość na granicy Ukrainy i Białorusi. Awaria w elektrowni jądrowej w Czarnobylu była straszną tragedią. Jej złe skutki odczuła spora część Europy. Skontaminowana nazwa

"Żarnobyl" sugeruje, że polska elektrownia jądrowa w Żarnowcu, może być równie niebezpieczna, jak ukraińska w Czarnobylu.

### **Solimarność**

Solidarność - nazwa związku zawodowego, który zapoczątkował przemiany w Polsce; marność - to, że coś jest "marne", czyli złe, niedobre. Skontaminowana nazwa sugeruje, że "Solidarność" nie jest już związkiem takim, jak na początku, stała się gorsza, "marna" lub też, że rzeczywistość wykreowana przez Solidarność jest marna.

5. Typowym mechanizmem jest też wykorzystanie dwuznaczności słowa.

### **ZOMO - bijące serce partii.**

ZOMO - Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej (uzbrojone oddziały milicyjne); partia - PZPR, czyli Polska Zjednoczona Partia Robotnicza - główna partia w Polsce Ludowej (Polsce komunistycznej). ZOMO były na usługach PZPR, używane między innymi do tłumienia strajków, buntów robotników. Zwrot "być sercem czegoś" znaczy "być głównym, bardzo ważnym elementem czegoś, podstawą istnienia czegoś". Tak więc partia (PZPR) bez ZOMO nie mogłaby istnieć. W tym haśle dwuznaczny jest wyraz "bijące": serce "bije" to znaczy żyje, dzięki temu żyje, istnieje całość; ZOMO "bije" w znaczeniu dosłownym - tłumi strajki, bunty, faktycznie bijąc ludzi pałkami.

### **PZPR - spółka z o.o.**

Spółka z o.o. (GmbH, Ltd.) - nazwa jednego z rodzajów spółek, przedsiębiorstw. Dwuznaczność wyrażenia "ograniczona odpowiedzialność" (czyli brak /pełnej/ odpowiedzialności): 1. brak odpowiedzialności za kraj, za Polskę, a także 2. "działanie pod czyjąś opieką, na czyjeś polecenie, agenturalność".

### **Wódki i pacierza nie odmawiaj.**

"Pacierz" znaczy modlitwa. Dwuznaczny jest czasownik "nie odmawiać". Zwrot "nie odmawiać wódki" znaczy "pić ją zawsze, kiedy ktoś nią częstuje", "nie mówić <nie>, kiedy ktoś daje wódkę". Z kolei "nie odmawiać pacierza" znaczy "nie modlić się". Można więc w tym haśle odczytać równocześnie dwa polecenia: "pij wódkę" i "nie módl się".

6. Kolejny sposób to powrót do znaczenia realnego, podstawowego elementów związku frazeologicznego, w którym słowa mają zazwyczaj znaczenie przenośne.

### **Psss... słuchaj, jak rosną ceny.**

Zwrot "ceny rosną" oznacza po prostu, iż ceny są coraz wyższe, to znaczy - towary są coraz droższe. Słowo "rosnąć" w swym podstawowym znaczeniu odnosi się do przyrody żywej: roślin i zwierząt. Podane hasło jakby ożywia i czyni samodzielnymi ceny, które tak naprawdę są dziełem człowieka i nie mogą same "rosnąć".

7. Nieco podobny jest zabieg rozbicia słowa i nadania jego częściom nowych niby-znaczeń.

### **Je-sień? Każdy je, co lubi.**

Wyraz "jesień" to pora roku. Jego sylaby są homonimami do istniejących wyrazów "je" - 3. osoba l. poj. czasownika "jeść" i "sień" - korytarz, hall. Jest to przykład dowcipu absurdalnego. "Jeść hall" to połączenie dość bezsensowne - stąd dopowiedzenie, iż możliwość, że ktoś "je sień", zależy od indywidualnych upodobań.

8. Wykorzystanie kontrastu.

### **Uwolnić Isaurę i politycznych.**

Zestawienie elementu bardzo poważnego, istotnego, wysokiego i realnego ("więźniowie polityczni") z fikcyjnym, pochodzącym z kultury popularnej, potocznej, niskiej ("Isaura" to bohaterka melodramatu produkcji brazylijskiej).

### **Zgwałcić Smerfetkę.**

Zestawienie brutalności świata dorosłych ("gwałt", "zgwałcić") z elementem dziecięcego świata bajkowego ("Smerfotka" to bohaterka rysunkowej bajki dla dzieci, oglądanej na dobranoc), czyli łagodnego, pogodnego i spokojnego.

9. Paradoks. Odkrycie absurdalności i bezsensu niektórych wyrażen i sytuacji.

### **Lepsze jutro było wczoraj.**

Wyrażenie "lepsze jutro" było wciąż powtarzane w czasach komunistycznej Polski (PRL). Polakom wciąż obiecywano, że właśnie już "jutro" będzie "lepiej". Ale owo "jutro" nigdy nie nastąpiło, nigdy nie stało się "dzisiaj". Paradoks polega tu na pomieszaniu czasów realnych: przyszłego ("jutro") i przeszłego ("wczoraj"), czasów, które nigdy nie mogą być równoczesne.

### **Człowiek rodzi się mądry, a potem idzie do szkoły.**

Szkoła, powinna uczyć i powodować, iż człowiek staje się coraz mą-

drzejszy. Zwrot powyższy sugeruje paradoksalnie, że zamiast tego szkoła wręcz przeciwnie - oglupia.

**Boże, chroń mnie przed katolikami.**

Paradoks polega na tym, że twórca hasła zwraca się do Boga (który w Polsce utożsamiany jest przede wszystkim z religią katolicką), o ochronę przed wyznawcami religii, której On stanowi centrum.

10. Wykorzystanie cytatu.

**Proletariusze bądźcie piękni.**

Zmiana części znanego pewnie na całym świecie komunistycznego hasła "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", co powoduje odświeżenie znaczenia członu pierwszego "proletariusze".

*Opracowała: Jolanta Tarnbor*

**Jakub Zajdel**

## **ŚMIERĆ JAK KROMKA CHLEBA, CZYLI POLSKA TABLICZKA DZIELENIA**

Nie sposób opisać w kilku zdaniach czym był dla Polaków stan wojenny. Podejmę zatem jeden tylko wątek tej długiej opowieści - usankcjonowany prawem stanu wojennego podział społeczeństwa.

W czasach PRL-u wykształcił się - poza oficjalnym językiem - podział na "my" i "oni". Zaimek "my" był najczęściej implicite wpisany w wypowiedź, gdy głośno mówiono o "onych". Osoba posługująca się słówkiem "oni", jak zauważa Michał Głowiński, "określając elitę władzy, wyraża do niej swój dystans; składają się na nią anonimowi oni; bo nie zostali demokratycznie wybrani, bo ich decyzje nie są publicznie dyskutowane, można by jeszcze wymienić sporo przyczyn. Jeden mały zaimek - a oznacza przepaść. Ale także bezradność, nikt nie ma wpływu na ludzi należących do onych, tak jak się nie ma wpływu na zjawiska atmosferyczne"<sup>1</sup>.

W doświadczeniu skutków stanu wojennego, jednym z najsilniejszych źródeł, które wytwarzało poczucie bezradności w

---

1. M. Głowiński: Marcowe gadanie, Warszawa 1991, s. 7.



społeczeństwie, były konferencje rzecznika prasowego rządu - Jerzego Urbana. Nie chodziło w nich o to, by przekonać społeczeństwo do racji ekipy rządzącej, lecz by konsekwentnie budować poczucie bezradności. Rzecznik prasowy rządu udawał co tydzień, że można bezkarnie obrazić każdego, ośmieszyć takie wartości jak: uczciwość, odpowiedzialność, lojalność, prawdomówność, ofiarność; można gardzić symbolami narodowymi, a społeczeństwo i tak nie zdobędzie się na protest. W swoich wystąpieniach J.Urban sugerował odbiorcom, że i tak nie mogą nic zrobić - pozostaje im tylko siedzieć przed telewizorami i zaciskać pięści w poczuciu bezradności. Prawo stanu wojennego sprecyzowało podział na "my" - "oni". Już nie chodziło tylko o rozróżnienie między społeczeństwem a elitą władzy. Linia graniczna przebiegała między tymi, których podstawowe prawa zostały ograniczone a tymi, którzy mieli prawo do wszystkiego. Określenie zakresu ograniczenia praw można znaleźć na przykład w komentarzu *Trybuny Ludu* do "Dekretu Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego": "Na okres obowiązywania stanu wojennego zawieszane zostają lub ograniczone, określone w konstytucji i ustawach szczegółowych oraz umowach międzynarodowych ratyfikowanych przez Polską Rzeczpospolitą Ludową, niektóre prawa obywateli. W szczególności dotyczy to nietykalności osobistej (art. 87, ust. 1 Konstytucji), nienaruszalności mieszkań oraz tajemnicy korespondencji (art. 87, ust. 2 Konstytucji) oraz wolności słowa, druku, zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji (art. 83, ust. 1 Konstytucji)"<sup>2</sup>. Działalność ówczesnego rzecznika prasowego rządu wykorzystywała te postanowienia, wpisywała je w świadomość społeczną i jednocześnie była probierzem stopnia uległości, podporządkowania społeczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, że obezwładnienie bezradnością nie było po wprowadzeniu stanu wojennego ani powszechne, ani natychmiastowe. Trwały lub zostały zawiązane strajki, a po ich zlikwidowaniu, dość szybko zorganizowano struktury podziemne, których działalność obejmowała przede wszystkim nieoficjalny obieg informacji oraz przygotowywanie kolejnych manifestacji przeciwko ekipie gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

---

2. G.Mink: *Siła czy rozsądek*, Przeł. M.Kujawski. Warszawa-Katowice 1992, s. 83.

Zmierzam tu do sformułowania ryzykownej być może opinii, że w świadomości, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej większości Polaków, szczególnie boleśnie odczuwane są ataki wymierzone w jedność społeczeństwa (co nie znaczy, że musi ono być jednorodne ekonomicznie, intelektualnie, aksjologicznie, itd).

Szef Kedywu\* gen. Emil Nil-Fieldorf aresztowany pod przybranym nazwiskiem spędził jakiś czas w radzieckim więzieniu. Nierozpoznany przez NKWD\*, został po odbyciu kary zwolniony. Po powrocie do Polski ujawnił swoje prawdziwe nazwisko i funkcję, wkrótce potem aresztowany przez UB\* otrzymał wyrok śmierci. Jak podaje Witold Pronobis, gen. E.Fieldorf został "stracony w więzieniu na Mokotowie w lutym 1953"<sup>3</sup>. Jako istotne rysuje się zatem pytanie, co skłoniło generała do zdekonspirowania się. Pewną sugestią odnaleźć można, moim zdaniem, w takiej oto relacji. Generał Nil, nie dzieląc wątpliwości jednego ze swoich znajomych w stosunku do obejmujących właśnie władzę w Polsce komunistów, wskazał ręką (rozmowa toczyła się na Marszałkowskiej w Warszawie) na stojącego na skrzyżowaniu milicjanta i powiedział: "Ależ to przecież jest Polak, Polak jak cholera!"<sup>4</sup>. Dopiero co zwolniony z "bratniego" więzienia, był przeświadczony, że Polacy choćby ich poglądy różniły się znacznie, nie przekroczą pewnej granicy i nie zwrócą się przeciw sobie.

W dniu 10 lutego 1976 roku, Sejm uchwalił poprawki do konstytucji PRL, zgodne ze wskazówkami VII Zjazdu PZPR\*. Jedną z poprawek brzmiała: "Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR"<sup>5</sup>. Dla Kościoła i opozycji było to odzwierciedlenie w systemie prawnym podziału na "my" i "oni".

W "Liście 59" z dnia 5 grudnia 1975 roku, a więc na trzy dni przed VII Zjazdem PZPR, skierowanym do Marszałka Sejmu,

---

Kedyw - Kierownictwo Dywersji, komórka dywersyjna Armii Krajowej.

NKWD - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, policja polityczna w ZSRR.

UB - Urząd Bezpieczeństwa, komunistyczna policja polityczna do 1956r.

3. W.Pronobis: Polska i świat w XX wieku. Warszawa 1991, s. 545.

4. "On wierzył w Polskę...". Film dokumentalny A.Czerniakowskiej.

PZPR - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

5. A.Albert: Najnowsza historia Polski 1918-1980. London 1991, s. 991.

grupa intelektualistów domagała się poszanowania wolności sumienia i praktyk religijnych, wolności pracy, wolności słowa i informacji oraz wolności nauki. Pisano m.in.: "Zagwarantowanie tych podstawowych wolności nie da się pogodzić z przygotowywanym obecnie oficjalnie uznaniem kierowniczej roli jednej z partii w systemie władzy państwowej. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem, nie kontrolowanego przez społeczeństwo".<sup>6</sup>

Podział na "równych" i "równiejszych" znajdujący we wspomnianej poprawce sankcję prawną, był dla różnych grup opinio-twórczych, ale i też chyba dla sporej części społeczeństwa, sygnałem alarmowym. Przypuszczam, że prof. Edward Lipiński w liście z kwietnia 1976 roku skierowanym do I sekretarza KC PZPR, prezentował nie tylko swój punkt widzenia, pisząc: "Socjalizm bowiem nie rodzi się z ideologii, czyli wiary, ale może być tylko efektem głębokich zmian w organizacji produkcji (...), przekształcenia hierarchicznych struktur społecznych i politycznych w struktury partnerstwa i dialogu, realizacji rzeczywistego, nie tylko w słowach współdecydowania społeczeństwa o swoich sprawach, powszechnego dobrobytu, a także wzrostu pierwiastka twórczego w pracy i piękna w życiu codziennym"<sup>7</sup>.

Również ks. kardynał Stefan Wyszyński, ówczesny prymas Polski, w tzw. "kazaniu świętokrzyskim" 25 stycznia 1975 roku, omawiając nadchodzące zmiany w konstytucji, podkreślał: "Minimum, które możemy wysunąć jako postulat w tej rzeczywistości jaka jest, zawiera się naprzód w tym, aby państwo działało ad bonum commune totius universi - na dobro społeczne, wspólne wszystkich obywateli Rzeczypospolitej"<sup>8</sup>.

Kiedy w filmie Kazimierza Kutza "Śmierć jak kromka chleba" inżynier Miodek (Janusz Gajos) wypowiada słowa: "Posunęli się za daleko. To już nie mieści się w moich poglądach" - można

---

6. List "pięćdziesięciu dziewięciu". W: Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956-1976. Red. Z.Hemmerling, M.Nadolski. Warszawa 1991, s. 482.

7. List otwarty działacza socjalistycznego prof. Edwarda Lipińskiego do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W: Opozycja ..., s. 521-522.

8. Kazanie świętokrzyskie ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego W: Opozycja ..., s. 508.

domyślać się, że jego rozumienie polskich spraw jest zbieżne z tym, co mieli na myśli gen. E.Fieldorf, prof. E.Lipiński, ks. kardynał S.Wyszyński oraz sygnatariusze "Listu 59". Ale to zdanie posiada jeszcze inne znaczenie. W zmitologizowanej wizji Śląska Kutza, odnosi się ono do podziału na Ślązaków i przybyszów<sup>9</sup>.

Przybyszami byli najpierw Niemcy, a potem Polacy. Przyjeżdżali na Śląsk, traktując go - zdaniem Kutza - jak kolonię, która powinna dostarczać węgla i mięsa armatniego. W zamian nie oferowali nic. Niemcy germanizowali, a Polacy środkami administracyjnymi nie dopuszczali rodzimej inteligencji do stanowisk decyzyjnych, degradując kulturowo region. Skromność Ślązaków odbierana była jako brak aspiracji. Zaś wizerunek Ślązaka pracowitego i odpowiedzialnego, chętnie zastępowano obrazem biernego "wołu (zwierzęcia) roboczego".

Taki opis Śląska pasował do sytuacji górników w prawdziwej kopalni "Wujek". Przybysze-komuniści postanowili, że będzie to kopalnia pokazowa. Przywożono więc ważne osobistości, wręczano medale, z okazji różnych państwowych świąt zakład był zobowiązany do przekraczania planu wydobywania i organizowania hucznych fet. Podział na "my" i "oni" był zaznaczony wyraźnie, ale nie odbierał nadziei. Górnicy mogli się przynajmniej raz do roku na Barbórkę\* łudzić, że ich los nie jest władzy całkowicie obojętny. Ta nadzieja prysła na wieść o aresztowaniu Jana Ludwiczaka, przewodniczącego Zakładowej Komisji "Solidarności". Aresztowano bowiem wybranego w wolnych, demokratycznych wyborach reprezentanta załogi; aresztowano jak przestępcę, a rozkaz wydali przybysze. Kazimierz Kutz widzi w tym potwierdzenie swoich najczarniejszych obaw, że Ślązakom nigdy nie będzie dane decydować o sobie.

Wypowiedziane w filmie przez inżyniera Miodka zdanie, znaczy w tym kontekście koniec ustalonego porządku, rozpad świata, w którym dotychczas działały postacie. Jednocześnie od tego momentu rozpoczyna się organizowanie nowego świata. Jest on wyznaczony przez trzy przestrzenie: dom, kopalnia i

---

9. Zob.: Cywilizacyjnie Ślązacy stali pięć razy wyżej od przybyszów, którzy nimi pogardzali. Z K.Kutzem rozm. J.Marx, "Dziś" 1992, nr 11.

Barbórka - święto górnicze w dniu św. Barbary (4. grudnia), patronki górników.

kościół. Zdaniem Kutza składają się one na podstawowy kod regulujący życie górniczej społeczności. Powrót do tego kodu w chwili kryzysu, po tylu latach zwalczania go przez przybyszów, świadczy o sile, z jaką wpisany jest w życie Ślązaków. O konsekwencjach stąd płynących, pisał K.Kutz m.in.: "Bohaterowie moich filmów mogą uchodzić za tragicznych, ponieważ nie są w stanie wyzwolić się spod presji tradycji, są z góry zdeterminowani - tak samo zresztą bohater zbiorowy - owa presja jest jakby autentycznym losem, od którego nie są w stanie się uwolnić. A nawet więcej - wydarzenie, o którym opowiadam, jest jakby możliwością oczyszczenia się ze złych naleciałości, jest nową inicjacją i stąd w filmie odczuwamy wzniosłość"<sup>10</sup>.

Ktoś zauważył, iż wojna tym różni się od stanu wojennego, że "na wojnie prawo do strzelania mają obie strony"<sup>11</sup>. Kutz sugeruje, że jeżeli górnicy nie strzelali do zomowców\* to nie tylko dlatego, iż było to zabronione prawem stanu wojennego. Nie strzelali, gdyż tak nakazywała im odzyskana tradycja. Broniąc się, nie wychodzili poza ów podstawowy kod: kościół - dawał wsparcie duchowe; z domu przynoszono jedzenie; kopalnia - dostarczała broni. Ale nie była to broń w znaczeniu wojskowym - narzędzie do zabijania. Bronią były narzędzia służące na co dzień do pracy. Górnicy nie sięgnęli po pistolety straży przemysłowej, ani po te odebrane pojmanym zomowcom. Niestety druga strona wykorzystwała możliwości płynące z dekretu "o wprowadzeniu stanu wojennego".

Kiedy 28 grudnia 1989 roku ukonstytuował się Społeczny Komitet Realizacji Filmu Fabularnego o Tragedii w Kopalni "Wujek" wydawało się, że deklarowany w statucie cel skupi ludzi z różnych środowisk i odnowi pamięć poczucia wspólnoty, jakie dawał na początku lat osiemdziesiątych NSZZ "Solidarność". Jednak wkrótce okazało się, że okazywany na początku przez członków i sympatyków zapał był w większości przypadków pozorny. Trzeba przyznać, że zamiar wyprodukowania fil-

---

10. K.Kutz: Pamiętniki i folklor w warsztacie twórcy filmowego, "Pamiętnikarstwo polskie" 1992, nr 1, s. 20-21.

11. Dowcip surowo wzbroniony. Red. V.Sygula-Gregorowicz, M.Waloch, Toruń 1990, s. 137.

Zomowiec - członek ZOMO (zob. przypis w artykule "Polskie graffiti").

mu w oparciu o organizację społeczną, wykraczał poza polskie doświadczenia w tym zakresie. Tylko Kazimierz Kutz oraz grupka pracowników Telewizyjnej Wytwórni Filmów "Poltel" w Katowicach należący do Komitetu, wiedzieli, na co się porywają. Większość członków o skali produkcji filmu miała, łagodnie rzecz ujmując, pojęcie bardzo mgliste. Toteż trudno się dziwić, że kiedy koszty oszacowano na kilkanaście miliardów złotych i stało się jasne, iż nie uzbiera się takiej sumy z samych tylko składek i wolnych datków, emocje bardzo ostygły.

Przewodniczący, inżynier Kazimierz Matyka, mobilizował, przekonywał - chociaż właściwie wszyscy z góry przyznawali mu rację, słał listy do przejmujących najwyższe stanowiska w państwie byłych członków "Solidarności", do biskupów, do środowisk opiniotwórczych, do partii, stowarzyszeń i fundacji. Szukał pomocy w kraju i zagranicą, wśród młodych i tych, którzy jeszcze powinni pamiętać, zrezygnowanych w obliczu trudności nadchodzących wraz z nową rzeczywistością i tych z entuzjazmem łapiących wiatr w żagle. Kilka tysięcy wysłanych listów przynosiło efekt zbyt powoli jak na oczekiwania związane z upamiętnieniem tragicznej śmierci górników. Film mógł powstać przede wszystkim dzięki dotacjom z Komitetu Kinematografii i Katowickiego Ośrodka Telewizyjnego oraz pomocy udzielonej przez kopalnię "Wujek".

Film "Śmierć jak kromka chleba" wyraźnie różni się od filmów o stanie wojennym nakręconych wcześniej ("*Stan strachu*" J.Kijowski, "*Choinka strachu*" T.Lengren, "*Chce mi się wyć*" J.Skalski, "*Ostatni prom*" W.Krzystek). Najkrócej mówiąc, w "Śmierci..." akcja filmu nie jest pretekstem do sugerowania rzeczywistości wojny polsko-"jaruzelskiej".

Kutz dostrzegając w wydarzeniach w "Wujku" realizację swojej wizji dziejów Śląska, zadbał, aby zmitologizowana interpretacja została spleciona nierozzerwalnie z materiałem dokumentalnym. Pisząc scenariusz, wykorzystał zawierającą bogaty materiał faktograficzny i może co ważniejsze - próbę odtworzenia gorącej atmosfery z dni od 13 do 16 grudnia 1981 roku - książkę Jana Dziadulę "*Rozstrzelana kopalnia*"<sup>12</sup>. Zdjęcia do filmu zostały zlokalizowane w miejscu wydarzeń, a to, co musiało być od-

---

12. J.Dziadul: *Rozstrzelana kopalnia*. Warszawa 1991.

tworzone za pomocą środków scenograficznych przygotowano, wiernie kopiując oryginały. Na planie aktorzy spotkali osoby, które stały się pierwowzorami filmowych postaci. Mimo kłopotów finansowych reżyser konsekwentnie odmawiał jakiegokolwiek "uatrakcyjnienia" (ewentualni sponsorzy najczęściej podobno domagali się, jeżeli nie wątku, to chociaż kilku scen erotycznych) akcji filmu. Również nie ustępował w sprawie rezygnacji z bohatera zbiorowego. Nie chodziło bowiem o prześledzenie losów jednej czy kilku postaci, ale wskazanie jak w faktach objawił się kulturowy kościec Śląska.

Kutz wołał podjąć się roli egzegety spraw śląskich niż prokuratora stanu wojennego. Pozostał w tym względzie wierny słowom wypowiedzianym jeszcze w 1980 roku: "Artysta, twórca nie powinien mieć w sobie nic z prokuratora. Jeżeli tak jest, nie wyjdzie nigdy poza filmiki z tezą. Pod takimi filmami może się podpisać tylko pewna grupa ludzi o podobnych urazach czy podobnej zdolności osądzania. Inni przejdą wokół tego obojętnie. (...) Ja osobiście uważam, że filmy należy robić ku pochwałę życia, jakiegokolwiek by ono było"<sup>13</sup>.

Ukończony film miał oficjalną premierę 8 maja 1994 roku w Katowicach. Na projekcję przybyli: prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa, arcybiskup katowicki ks. Damian Zimoń, przewodniczący NSZZ "Solidarność" Marian Krzaklewski i wielu zaproszonych gości. Jedno z haseł reklamowych kampanii promocyjnej "Śmierci..." brzmiało mniej więcej tak: Zobacz ten film, bo zapomnisz kim byłeś! Kutz nie taił, że pragnie wywołać ferment, pobudzić do refleksji nad zmianami, które zaszły w Polsce od stanu wojennego. W jednym z wywiadów w czasie realizacji filmu, powiedział: "W moim filmie te dwa najważniejsze tony: potrzeba wiary i potrzeba miłości do kraju, w którym się żyło i będzie się żyć nadal, są bardzo bolesne i wyrażają w istocie potrzebę powszechną"<sup>14</sup>. Z kolei ks. Henryk Bolczyk, świadek pacyfikacji "Wujka", na konferencji prasowej zasugerował - interpretując tytuł "Śmierć jak kromka chleba" jako zawierający przesłanie o śmierci o smaku chleba, śmierć pożywną,

13. Zmierzyć się z losem. Z K.Kutzem rozm. Z.Klimczak. "Tygodnik Kulturalny" 1980, nr 21, s. 4.

14. A.Madej, J.Zajdel: Śmierć jak kromka chleba. Historia jednego filmu. Warszawa 1994, s. 61.

przynosząc nadzieję - że ponowne rozpamiętywanie tamtych dni nie powinno ograniczać się jedynie do rozrachunku z przeszłością.

Mam wrażenie, że dzisiaj recepcja filmów jest mniej ekstrawertyczna niż dwadzieścia, trzydzieści lat temu. Jeśli dojdzie do przewartościowania postaw, do oceny etycznej ostatniego czternastolecia, to widzowie zrobią to na własny użytek bez angażowania w to mediów. Niemniej moim zdaniem, dla znacznej części społeczeństwa aktualne jest pytanie czy "my" to "my" a "oni" to "oni", czy też "my" to już "oni"? Przegrana w wyborach 19 września 1993 roku polityków wywodzących się z opozycji antykomunistycznej była, między innymi, sygnałem, że utożsamiono ich z "onymi". Czy zatem film Kutza przedstawiał ostatni rachunek w polskiej tabliczce dzielenia, będzie się można przekonać dopiero za jakiś czas.

*Jakub Zajdel*



*Kazimierz  
Kutza*



## ŚMIERĆ JAK KROMKA CHLEBA

Na prapremierze filmu Kazimierza Kutza "Śmierć jak kromka chleba" był również "PS". Po emisji filmu zadaliśmy kilka pytań aktorom, którzy byli obecni na prapremierze: Annie Dymnej, Januszowi Gajosowi i Jerzemu Treli.

**PS: Czy film o sprawie tak bardzo polskiej, rozgrywający się w tak polskiej scenerii może być zrozumiały przez obcokrajowców?**

**Anna Dymna:** Uważam, że to jest film o zrywach w walce o niepodległość. Gdziekolwiek by się ta walka nie odbywała, to wymaga ona ofiar. Zdobywanie niepodległości zawsze wymaga ofiar. Myślę, że jest to film ponadczasowy, bo on na mnie działa najbardziej w warstwie moralno-filozoficznej. Film pokazuje piękno takiej ofiary, a przy tym także okrucieństwo i beznadziejność walki. Ten film jest niezwykły, ponieważ pokazuje, jak beznadziejna jest walka, kiedy właściwie nikt już nie chce walczyć, ale się walczy, bo musi się walczyć, żeby osiągnąć cel. Dla-

tego jest ponadczasowy, bo dotyka wszystkich ludzi, którzy gdziekolwiek walczą o wolność. Myślę więc, że koniecznie powinni go wszyscy zobaczyć. W filmie dokładnie jest rozgraniczone dobro i zło, dokładnie wiadać, kiedy zwycięża miłość i dobro, jak ludzie potrafią zło i nienawiść w sobie stłamsić i jak wtedy szlachetnieją i ogromnieją. Myślę, że to film także o tym, a nie tylko o walce o wolność i o tym, co się tam w "Wujku" naprawdę działo. To film o tym, jak człowiek pięknieje, gdy składa z siebie taką ofiarę czystą, gdzie już właściwie on sam się nie liczy, tylko liczy się coś większego. Myślę jeszcze, że dla Polaków jest to film niezwykły, bo choć wielu z nas tamten czas pamięta - ja sama byłam dojrzałą kobietą, jak się to wszystko działo - i

myśmy właściwie to wszystko wiedzieli, to film jako wersja artystyczna pewnych wydarzeń (bo przecież to jest kino artystyczne, a nie dokument) jakoś inaczej działa na człowieka. To jest pewna kondensacja faktu. Mną ten film wstrząsnął. Pomimo że ja to wszystko wiedziałam, ale jakby tu dopiero zobaczyłam, jakie to było, jak to wszystko się działo, jakiej wymagało ofiary. Jakiej ofiary wymagała wolność, którą teraz mamy! Dlatego musimy umieć z tej wolności korzystać, nie deptać jej w żaden sposób i nie brudzić, jeśli takimi ofiarami została okupiona. Dlatego ten film jest ponadczasowy i dotyka wszystkich ludzi, którzy gdziekolwiek o coś walczą. To jest film o człowieku i jego moralności, o walce człowieka ze złem - to widać w każdym kadrze filmu. Widać, jak ludzie w sobie zło tłamszą i niszczą, po to, żeby móc spełnić taką wielką ofiarę. Oni oczyszczają się wszyscy po kolei. Dlatego jest to dla mnie filozoficzny, wstrząsający film. A że przy okazji dotyka naszego kraju i tego konkretnego wydarzenia... to tym bardziej jest dla nas przejmujące. Ale myślę, że jest przejmujące w ogóle.

**Janusz Gajos:** Myślę, że ten film ma i ponadczasowe, i pewne

ogólnoludzkie spostrzeżenia. To nie jest film, w którym chodzi o oglądanie fabuły, zdarzeń, tego, co się działo po kolei. Oczywiście, nie jest to film, który zainteresuje wszystkich wkoło i nie umiem ocenić, jakie on ma szanse przebicia się na świat. Myślę jednak, że Kazimierzowi Kutzowi udało się osiągnąć w tym filmie wspaniałą rzecz. Mianowicie - film nie oskarża nikogo. Film tylko pokazuje, w jak okrutny sposób machina stworzona przez - nie wiem: polityków, politykę, system polityczny, społeczny - potrafi ludzi wciągnąć w swoje tryby i miażdżyć ich, po prostu niszczyć, tak z jednej, jak i z drugiej strony.

**Jerzy Trela:** Proszę pani, wydaje mi się, że doświadczenie i historia uczą nas tego, iż to, co było w sztuce filmowej bardzo polskie, to było przez świat wchłaniane, odbierane z pewną fascynacją. Mówię, oczywiście, o dobrej polskiej sztuce filmowej. Trudno wymienić wszystkie tytuły, ale choćby: *Popiół i diament*, *Kanał*, *Wesele* Wajdy, czy też poprzednie śląskie filmy Kutza, czy filmy Zanussiego, np. *Barwy ochronne*. Filmy te dotykały spraw polskich - były odbierane jako pewnego rodzaju egzotyka przez świat, przez Europę, ale by-

ly jednak odbierane właściwie, docierały do zagranicznego widza. Natomiast wtedy, kiedy próbujemy coś udawać - udawać Amerykę, udawać Europę większą niż ta, w której jesteśmy - wtedy po prostu do niej nie docieramy, bo nie jesteśmy sobą. Kiedy jesteśmy sobą, świat nas odbiera dobrze i myślę, że podobnie będzie z tym filmem.

**PS: Czy pani widziała dziś ten film po raz pierwszy?**

**Anna Dymna:** Nie, widziałam go już wczoraj i wczoraj on zrobił na mnie zupełnie inne wrażenie. Za pierwszym razem byłam zupełnie zszokowana. Od wczoraj bardzo dużo myślałam na ten temat. Dzisiaj, gdy go zobaczyłam po raz drugi, zrobił na mnie dużo większe wrażenie, o wiele głębsze. Myślę, że ten film trzeba co najmniej dwa razy zobaczyć.

**PS: Czy udział w filmie o takiej, tragicznej przecież tematyce wpływa na aktora i na sposób gry? Poza tym w filmie grało też wielu nieprofesjonalistów, autentycznych górników z kopalni "Wujek"...**

**Jerzy Trela:** Aktor jest akto-

rem. Aktor może się identyfikować z rolą, ale nie robi tego nigdy w pełni, w przeciwnym razie zwariowałby. Kręcenie tego filmu trwało prawie dwa miesiące, więc było to rozłożone w czasie i emocje też się rozkładały. Oczywiście są pewne sekwencje w filmie, które nas bardziej dotykały, dotykały naszych serc, naszych dusz - ale to nie trwało pełne dwa miesiące przez 24 godziny na dobę, bo to jest niemożliwe. Ten zawód nie na tym polega. Jeśli chodzi o tematykę filmu, to jestem przekonany, że mówi on o tragedii o tak wielkim rozmiarze, że każdy odbiera ją naprawdę osobiście. A atmosfera na planie, całe tło, entourage na pewno miały wpływ na stan emocjonalny aktorów.

**PS: W filmie tym gra pan postać strajkującego robotnika równie przekonująco, jak wcześniej w innych filmach postacie oficerów Służby Bezpieczeństwa...**

**Janusz Gajos:** No, na tym polega nasz fach. W tych rolach, w ich graniu od strony zawodowej nie ma w zasadzie żadnej różnicy. To się traktuje tak, jak szewc swoją pracę: robi i takie, i inne buty.

**PS:** Film, o którym mówimy, to film o górnikach. Wielu z nich w filmie mówi gwara. Pan też gwary w filmie używa. Wspominał Pan, iż pamięta Pan częściowo gwara z czasów swojego zamieszkania w Zabrze. Jaki jest Pana stosunek do gwary?

**Janusz Gajos:** Uważam, że gwara jest czymś bardzo cennym. Ona świadczy o korzeniach, o kulturze tego środowiska, w którym powstała, świadczy o jakości ludzi, a właściwie świadczy o wszystkim. W związku z tym

uważam, że o gwara trzeba dbać, trzeba ją hołubić, bo to jest część języka polskiego. A ja jestem szalonym miłośnikiem naszego języka. Może to zabrzmie trochę paradoksalnie, ale myślę, że gwara to takie rodzyńki w naszym języku, w języku, który nas tworzy.

**PS:** Więc nie powinniśmy jej zapominać?

**Janusz Gajos:** Wręcz przeciwnie, powinniśmy i musimy ją pielęgnować.

*Rozmawiała: Jola Tambor*



*Kadr z filmu Kazimierza Kutza: "Śmierć jak kromka chleba".*

# Nasze polonistyki

ANTONIA ANGEŁOWA

## POLONISTYKA NA UNIWERSYTECIE SOFIJSKIM

Polonistyka na Uniwersytecie w Sofii ma bardzo dawne tradycje. Mój dziadek, który teraz ma 79 lat, skończył filologię słowiańską. Za jego czasów studenci uczyli się wszystkich podstawowych języków słowiańskich. Zwracano najwięcej uwagi na bułgarski i rosyjski, ale także nauczano polskiego przez trzy semestry oraz czeskiego i serbskiego przez jeden. Wydaje mi się, że przyczyną tego faktu jest bogata literatura polska. Już ponad pół wieku po studiach dziadek jeszcze potrafi powiedzieć na pamięć (po polsku!) wiele fragmentów ze słynnych polskich utworów literackich (przeważnie Tuwima i Mickiewicza).

Obecnie polonistyka na Uniwersytecie Sofijskim nie istnieje jako odrębna specjalizacja. Jest ona jednym z czterech kierunków (czeski, słowacki, polski i serbski) filologii słowiańskiej.

Kiedyś na studia slawistyczne zdawało się egzamin wstępny z literatury bułgarskiej i języka rosyjskiego. Teraz trzeba zdać dwa egzaminy z bułgarskiego. Konkurencja jest naprawdę straszna.

Niestety, wydaje mi się, że studenci, którzy dostali się na polonistykę po roku 1991 już prawie nie mają szans nauczyć się dobrze polskiego. Sądzę tak z kilku powodów.

Po pierwsze, wcześniej na jednym roku studiowało 7-10

osób, a teraz, kiedy na polonistykę dostają się i ludzie, którzy płacą za studia, na jednym roku jest nie mniej niż dwudziestu kilku studentów. Oczywiście, to przecież w małych grupach można lepiej się nauczyć języka.

Po drugie, egzamin wstępny z języka rosyjskiego nie był zwykłym przeżytkiem czasów totalitaryzmu. Kiedy już zna się dwa słowiańskie języki, łatwiej się nauczyć trzeciego. Wykładowcy polskiego twierdzą, że od czasu, kiedy zaczęto przyjmować na polonistykę po dwóch egzaminach z języka ojczystego (który jest przecież bardzo różny od innych języków słowiańskich) mają straszne kłopoty, żeby studentów nauczyć na przykład przypadków. Według mnie powinien być egzamin wstępny z jakiegoś języka słowiańskiego do wyboru.

No i po trzecie - już prawie nie ma możliwości wyjazdu do Polski. Kilka lat temu poloniści mieli zapewniony przez Uniwersytet 6-miesięczny pobyt w Polsce na czwartym roku i parę tygodni latem. Teraz to trzeba załatwiać prywatnie przy pomocy sponsorów. Właśnie dlatego Letnia Szkoła w Cieszynie była dla nas wielką szansą.

Kiedy student dostaje się na studia slawistyczne, jeszcze nie wiadomo, na jaki kierunek trafi. Podział jest obowiązkowy i nie zależy od życzeń studentów. Kierunku, na jaki zostaje przydzielony, nie można zmienić. Kiedy ja rozpoczynałam studia, panowała moda na język czeski i wszyscy chcieli się uczyć tego języka. Szczerze mówiąc: ja też. Dzięki Bogu, tak się nie stało! Już po pierwszym miesiącu zajęć doceniłam, jakie miałam szczęście.

Dyscypliny wykładane u nas na polonistyce to: język polski, literatura polska, wiedza o Polsce, teoretyczny kurs współczesnego języka polskiego i gramatyka historyczna języka polskiego. Jako wykładowców mamy wybitnych specjalistów. Co rok mamy lektora z Polski. Wszystko, oprócz literatury, jest wykładane po polsku. Zresztą z literaturą też powinno tak być, ale nikt tego nie robi. Możecie sobie wyobrazić, jakie są wyniki pisemnego egzaminu z literatury polskiej, który na zakończenie studiów zdajemy po polsku!

W końcu dostajemy dyplom ukończenia filologii słowiańskiej, tzn. bułgarystyki i polonistyki.

Co do możliwości znalezienia pracy po polonistyce - mogę

powiedzieć jak Andrzej Porytko: opowiem, kiedy znajdę.



**URSZULA WODZIŃSKA**

### **KURSY JĘZYKA POLSKIEGO W WIEDNIU**

Od 1991r. prowadzę kursy języka polskiego organizowane przez Uniwersytet Ludowy (Volkshochschule) Stobergasse w Wiedniu. Kursy te odbywają się wieczorem w wymiarze 2 godzin tygodniowo, 15 razy w semestrze. Uczestnikami kursów są osoby reprezentujące bardzo zróżnicowany poziom wykształcenia ogólnego i najróżnorodniejsze środowiska, np. asystent na uniwersytecie, pracownik firmy międzynarodowej, która eksportuje towary do Polski, gospodyni domowa. W zdecydowanej większości są to Austriacy (język ojczysty: niemiecki), ale zdarzają się przedstawiciele innych narodowości, np. Urugwaju (język ojczysty: hiszpański), Belgii (język francuski), USA (angielski). Taka sytuacja przysparza nauczycielowi dodatkowych trudności, zwłaszcza gdy "cudzoziemcy" w słabym stopniu rozumieją objaśnienia przekazywane im w języku niemieckim. Zajęcia są prowadzone w grupach od 6 do 12 osób, co ułatwia pracę i pozwala każdemu uczestnikowi brać aktywny udział w zajęciach. Uczestnikami kursów są zarówno dwudziestolatki jak i osoby w wieku ok. 50 lat. Zróżnicowane są także powody nauki języka polskiego. Najczęściej są to powiązania rodzinne: mąż, żona, synowa, przyjaciele lub bliscy znajomi są Polakami, krajem urodzenia i pierwszych lat dzieciństwa była Polska, nierzadko są to kontakty służbowe, zainteresowania kulturowe. Ostatnio zdarzają się osoby, które starają się o zwrot majątku w Polsce. Większość uczestników chciałaby opanować podstawy języka, tak aby móc porozumieć się w typowych sytuacjach życia codziennego, a także w podróży po Polsce. Praca z taką grupą wymaga ze strony nauczyciela dobrego przygotowania zarówno pod względem metodycznym jak i merytorycznym, bardzo dużo cierpliwości i poczucia humoru. Należy pamiętać także i o tym, że są to w zdecydowanej większości osoby pracujące zawodowo w pełnym wymiarze godzin i ich

przygotowanie do kolejnych zajęć ogranicza się często do przejrzenia notatek na krótko przed zajęciami (często w tramwaju lub w autobusie). Tak więc aktywne uczestnictwo w zajęciach jest tu czynnikiem, który decyduje o stopniu opanowania przerobionego materiału językowego.

Inną grupę osób, z którą prowadzę zajęcia, stanowią pracownicy firm utrzymujących intensywne kontakty handlowe z Polską. Są to osoby często kilkakrotnie, a przynajmniej raz w miesiącu odwiedzające Polskę. Takie kursy są organizowane przez prywatne szkoły językowe dla konkretnej firmy i ona kurs finansuje oraz określa ilość godzin przeznaczonych na naukę. Zajęcia są prowadzone bardzo często z jedną osobą, co pozwala maksymalnie "wykorzystać" nauczyciela i ucznia.



**ALEKSANDAR NIKOLIĆ**

### **POLONISTYKA NA UNIWERSYTECIE W SKOPJE**

Polonistykę na Uniwersytecie im. Św. Cyryla i Metodego w Skopje studiuje się na Wydziale Filologii Zachodniosłowiańskiej. Corocznie wydział przyjmuje około 10 osób. Zwykle na każdym roku studiów są dwie albo trzy grupy języków, jednym z nich jest zawsze język macedoński, drugim - zachodniosłowiański, albo zachodni. O wyborze decyduje sam student. Kierunek polonistyczny można wybierać co trzy lata. Chcę powiedzieć, że mamy bardzo dobrych wykładowców z języka polskiego i dlatego studiowanie jest bardzo interesujące. Jak i co się studiuje? Na pierwszym roku jest fonologia i fonetyka współczesnego języka polskiego, potem są wykłady z transkrypcji i podstaw tłumaczenia. Na drugim roku jest morfologia i składnia współczesnego języka polskiego, wybór pracy seminaryjnej (seminarium językoznawcze) i literatura polska (średniowiecze). Na trzecim roku jest gramatyka historyczna i dialektologia języka polskiego oraz literatura współczesna. Na końcu każdego roku są egzaminy (pisemny i ustny). Wykłady i seminaria są prowadzone przez prof. dr hab. Zuzannę Topolińską, dr Mirosławę



Solecką, prof. dr Germaniję Soklarovą-Ljorovską i mgr Milicę Mirkulovską. Katedra języka polskiego na Uniwersytecie w Skopje istnieje już od 1958r. Pierwszym lektorem języka polskiego był prof. dr Włodzimierz Pianka, obecnie docent na Uniwersytecie w Wiedniu.



## KAZIMIERZ OŻÓG

### SEKCJA POLSKA UNIWERSYTETU LILLE III

1. Dwa północne departamenty Francji Nord i Pas-de-Calais były jeszcze do niedawna największym skupiskiem Polonii na zachodzie Europy. Przed II wojną światową przybyło do tych uprzemysłowionych rejonów Francji około 200 tys. emigrantów polskich, którzy znaleźli pracę w kopalniach węgla kamiennego, w hutach, koksowniach, w przemyśle tekstylnym i na polach żyznej Flandrii<sup>1</sup>. Była to więc emigracja ekonomiczna, zarobkowa, jej reguły były normowane przez postanowienia oficjalnej polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej z 3. września 1919r.

Polacy przybywali na północ Francji z dwóch kierunków, po pierwsze, z pobliskiej Nadrenii i Westfalii (była to więc dla nich reemigracja, po drugie, z ziem Odrodzonej Polski, zwłaszcza z przeludnionych wsi małopolskich.<sup>2</sup> Charakterystycznym rysem emigracji polskiej z departamentów Nord i Pas-de-Calais było to, że jej większość zamieszkiwała w zwartych grupach w tzw. koloniach górniczych. W niektórych koloniach Polacy stanowili znaczny procent mieszkańców, były nawet takie osiedla górnicze, gdzie Polacy byli w większości. Sprzyjało to utrzymywaniu się języka i polskości w ogóle.

Zadziwiające, że ta ekonomiczna emigracja potrafiła stworzyć przed II wojną światową bogate życie kulturalne, religijne i organizacyjne. W szkołach nauczano języka polskiego z elementami ojczystej geografii i historii. Działały polskie towarzystwa teatralne, sportowe, muzyczne, organizacje patriotyczne, religijne. Wiele parafii miało polskiego kapelana, wychodziła polska prasa z dwoma poczytnymi dziennikami "Narodowcem" i "Wiarusem Polskim".<sup>3</sup>

W takich sprzyjających warunkach, przy naturalnym zapleczu polskości, powołano w roku 1927 na Uniwersytecie w Lille lektorat języka polskiego. Jego założycielem był Antoine Martel, następnie kierowali nim Maxime Herman, Wacław Godlewski, Edmond Marek.

Jeszcze przed II wojną placówka rozrosła się i uzyskała rangę wyższą od lektoratu - stała się samodzielną Sekcją Polską. Ogromne zasługi dla rozwoju tej placówki po wojnie miał Wacław Godlewski, wychowawca wielu pokoleń polonistów francuskich. Od roku 1978 Sekcją kieruje Daniel Beauvois.

2. Dzisiaj jest to największa - jeśli chodzi o liczbę pracowników i badania naukowe - polonistyka na Zachodzie. Prowadzone są tutaj różnorodne badania naukowe. I tak: jej kierownik profesor Daniel Beauvois, Francuz, władający świetnie językiem polskim, członek Polskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, jest znanym historykiem zajmującym się dziejami dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Jego zastępcą jest profesor Edmond Gogolewski, należący do drugiego pokolenia emigracyjnego, zajmuje się on historią polskiej emigracji we Francji. Jest to jeden z najlepszych znawców dziejów tej emigracji. Doktor Marek Tomaszewski prowadzi badania historycznoliterackie, natomiast doktor Janusz Barczyński zajmuje się teorią literatury i stylistyką. Maryla Laurent, posiadająca agregację z języka polskiego (a więc rzadki stopień wśród polonistów francuskich), osoba idealnie dwujęzyczna, jest jedną z najlepszych tłumaczek literatury polskiej na język francuski (m.in. tłumaczenia Konwického i Terleckiego).

Kadra "francuska" jest doraźnie wspierana przez kadre polską, przybyłą w ramach wymiany i współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Jagiellońskim - obecnie przez dr Irenę Seiffert (UW), dr. hab. Kazimierza Ożoga (UJ) i dr. hab. Zofię Cygal-Krupową (UJ). Cała trójka zajmuje się badaniami językoznawczymi, szczególnie języka Polonii francuskiej.

Już z tego krótkiego przytoczenia widać, że zaplecze naukowe Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III może się równać z niejedną polonistyką w Kraju. Co kilka lat organizowane są międzynarodowe sesje naukowe, wymienimy tu tylko ostatnie: rok 1980 - sesja poświęcona Witoldowi Gombrowiczowi, rok

1981 - sesja omawiająca powstanie 1830-1831 i jego echa w Europie, rok 1984 - sesja analizująca prasę polską we Francji w latach 1918-1984, rok 1987 - sesja poświęcona wschodnim kresom Rzeczypospolitej (z udziałem Czesława Miłosza), rok 1989 - sesja omawiająca kwestie związane z robotnikami polskimi we Francji po II wojnie światowej, rok 1991 - sesja poświęcona literaturze polskiej, rok 1993 - sesja poruszająca temat polsko-francuskich stosunków językowych. Na rok 1995 planowana jest nowa sesja poświęcona problematyce tłumaczenia literatury polskiej. Plonem każdej sesji jest wydawany przez wydawnictwo uniwersyteckie tom referatów.

3. Czytelnika Postscriptum zainteresuje z pewnością najbardziej działalność dydaktyczna Sekcji. Nie jest ona tak bogata jak działalność naukowa, niemniej jednak można tutaj robić pełne studia polonistyczne łącznie z magisterium (tzw. maitrise), można też pisać doktorat. Od razu rzuca się w oczy niewielka w stosunku do dużej ilości Polonii na północy Francji liczba studentów. Jest to odzwierciedleniem kryzysu, jaki przeżywa od dłuższego czasu tutejsza Polonia. Głównym źródłem tego kryzysu są przeobrażenia ekonomiczne - zamknięcie wszystkich kopalń i w ogóle likwidacja przemysłu ciężkiego na północy Francji, co ogromnie zdeintegrowało tutejsze polskie, głównie górnicze, środowisko. Kolonie górnicze o wyraźnie polskim charakterze przestały istnieć. Trzecie, a zwłaszcza czwarte pokolenie emigrantów, jest już idealnie zintegrowane z życiem francuskim. Ludzie należący do tych pokoleń czują się w pełni Francuzami i mówią bardzo słabo po polsku, najczęściej znają tylko parę wyrażeń. Studenci Sekcji Polskiej rekrutują się głównie z czwartego pokolenia emigracyjnego. Mamy też osoby przybyłe z Polski, które wprawdzie znają język polski, ale z kolei mają kłopoty z językiem francuskim.

4. Studia dzielą się na trzy etapy. Etap pierwszy to tzw. DEUG, który trwa dwa lata. Etap drugi to licencjat (licence), a etap trzeci to magisterium (maitrise). Jaki jest program studiów? Pierwszy rok DEUG-u, na który zapisuje się (bez egzaminu wstępnego) zwykle do 20 osób, obejmuje następujące wykłady i ćwiczenia: 1. gramatyka języka polskiego, jego struktura, tłumaczenie z francuskiego na polski i z polskiego na francuski (czyli tzw. theme i version) - 5 godzin tygodniowo, 2. historia

Polski od średniowiecza do roku 1795, geografia Polski, wielkie etapy literackie - 4 godziny; 3. drugi język, np. niemiecki, angielski, czeski, rosyjski - do wyboru - 2 godziny; 4. bardzo ważne zajęcia z języka francuskiego z elementami literatury - 2 godziny; 5. program dopełnia tzw. opcja (option) - do wyboru, np. psychologia, inny język, historia - 2 godziny. Podręcznikiem obowiązującym w nauczaniu gramatyki języka polskiego jest podręcznik E. Decaux, z którego na pierwszym roku przerabia się fonetykę, morfonologię, fleksję rzeczownika, przymiotnika, zaimka i liczebnika. Wykład uzupełniają wiadomości ze słownictwa.

Rok drugi DEUG-u jest zazwyczaj mniej liczny po egzaminach z pierwszego roku zdawanych w czerwcu bądź we wrześniu z każdego przedmiotu. Niestety, duża część studentów pierwszego roku nie może sprostać wymaganiom i odpada bądź powtarza rok. Największe kłopoty mają studenci z językiem polskim, a zwłaszcza z tłumaczeniami z francuskiego na polski. Dzieje się tak, gdyż często zapisują się na polonistykę osoby, które mówią bardzo słabo po polsku i mówią w dodatku dialektem polonijnym. Po pierwszych wykładach ze zdumieniem stwierdzają, że polszczyzna ich profesorów i polszczyzna lektur jest zupełnie inna niż ta, której się uczyli w domu od babci czy od rodziców. Jeśli taka osoba nie pracuje intensywnie przez cały rok, to z reguły odpada.

5. Program drugiego roku DEUG-u jest nieco odmienny: 1. technika tłumaczenia - 3 godziny tygodniowo; 2. język polski mówiony i pisany - 4 godziny; 3. historia Polski z tzw. cywilizacją - 3 godziny; 4. literatura polska - 4 godziny; 5. program zamyka opcja - 2 godziny tygodniowo. Technika tłumaczenia obejmuje nadal ćwiczenia z theme i version, ale już na tekstach literackich i dziennikarskich. Zajęcia z języka polskiego mówionego i pisanego zawierają w sobie wykład i ćwiczenia z fleksji czasownika, ze składni i elementy stylistyki. Historia Polski dotyczy okresu 1795-1918, a cywilizacja omawia elementy geografii i historii sztuki. Literatura polska to okresy od Oświecenia do Młodej Polski. Opcja - jak zwykle - do wyboru z różnych dziedzin.

6. Studenci II roku zdają zwykle egzaminy i przechodzą na etap drugi - na licencjat. Program jest tutaj następujący: 1. tłumaczenie - 2 godziny tygodniowo; 2. literatura polska XX

wieku - 2 godziny; 3. historia Polski od roku 1918 po chwilę obecną - 2 godziny, 4. literatura renesansu - 1 godzina, 5. elementy gramatyki historycznej omawianej na tekstach polszczyzny renesansowej - 2 godziny tygodniowo. 6. opcja - 2 godziny. Po ukończeniu drugiego etapu część studentów (są to już tylko jednostki) wybiera etap ostatni - maitrise. Rozprawę magisterską przygotowują bądź z literatury polskiej, bądź z języka (w tym przypadku prace mają charakter kontrastywny polsko-francuski). Program obejmuje tylko godzinę zajęć w tygodniu - jest to przedstawianie stopnia zaawansowania prac. Prace magisterskie muszą być pisane po francusku. Po ukończeniu pracy odbywa się obrona przed komisją (tzw. jury), jest to mały egzamin i dyskusja o pracy. Co daje studentom francuskim prócz, naturalnie, wiedzy, ukończenie poszczególnych etapów? Daje im pełne prawa do ubiegania się w różnych konkursach o rozmaite stanowiska w administracji, w przedsiębiorstwach, w szkolnictwie francuskim, gdzie mają możliwość uczenia każdego przedmiotu humanistycznego. Nie muszą zatem ograniczać się ściśle do pracy związanej z językiem i kulturą polską.

7. Pracownicy Sekcji Polskiej Uniwersytetu Lille III prowadzą także zajęcia poza Sekcją (nazywają je zajęciami dla niespecjalistów). Kultura polska jest we Francji bardzo atrakcyjna, dlatego studenci innych kierunków wybierają często opcję polską. Mamy tutaj lektoraty języka polskiego, wykłady z literatury, historii i tzw. cywilizacji. Opcja polska jest także bardzo istotnym elementem pracy Sekcji Polskiej.

8. Przy Sekcji działa Ośrodek Badań nad Kulturą Polską, prowadzący pracę nad kulturą i językiem polskich środowisk emigracyjnych we Francji. Zbierane i opracowywane są różnorodne materiały, np. wywiady, nagrania, dokumenty dotyczące życia emigracji. Sekcja dysponuje też kilkunastotysięczną biblioteką.

9. I na koniec nuta osobista. Przyszło mi spędzić w Lille cztery lata akademickie. Jest to jeden z piękniejszych okresów w moim życiu. Tutejsi studenci, pracownicy naukowcy to ludzie bardzo otwarci, życzliwi, bardzo zainteresowani Polską, jej językiem i kulturą. Niech te parę zdań o Sekcji będzie choć częściowo znakiem mojej wdzięczności za to, że pracowałem

wśród nich, za to, że wiele się od nich nauczyłem.

*Lille, w Sekcji Polskiej 2 maja 1994r.*

Przypisy:

1. Zob.: H.Janowska: Polska emigracja zarobkowa we Francji 1919 - 1939. Warszawa 1964; H.Dzwonkowski, W.Śladkowski: Polonia francuska. (W:) Polonia w Europie. Praca zbiorowa pod redakcją Barbary Szydłowskiej-Ceglowej. Poznań 1992, s. 365-410.

2. Przynieśli więc ze sobą polszczyznę gwarową, która w zmienionej postaci trwa do dziś jako dialekt polonijny polsko-francuski. Podstawową cechą tego dialektu jest duża wariantywność form i wielka liczba zapożyczeń francuskich obserwowanych zwłaszcza w leksyce i składni. Zob.: H.Zduńska: Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji. Wrocław 1981.

3. Zob.: E.Gogolewski: Życie emigrantów polskich we Francji w latach 1919-1939. "Przegląd Polonijny", 1990, z.2, s. 19-40.

4. DEUG jest skrótem i znaczy Diplome d'Etudes Universitaires Generales (w luźnym tłumaczeniu: Dyplom Ogólnych Studiów Uniwersyteckich).



*Kadr z filmu Kazimierza Kutza "Śmierć jak kromka chleba".*

# KSIĄŻKI

## LITERATURA EMIGRACYJNA

Literatura emigracyjna 1939-1989.  
Tom 1. Komitet redakcyjny: Józef Garliński, Zdzisław Jagodziński, Józef Olejniczak, Ireneusz Opacki, Marek Pytasz - redaktor koordynujący.  
Katowice 1994

### SPIS TREŚCI:

I. *Przedmowa* (J.Garliński); II. *Kilka uwag wstępnych* (M.Pytasz); III. *Pod znakiem Skamandra: Wprowadzenie* (A.Węgrzyniakowa); *Jan Lechoń* (I.Opacki); *Kazimierz Wierzyński* (A.Węgrzyniakowa); *Stanisław Baliński* (M.Pytasz); *Antoni Słonimski* (M.Pytasz); *Julian Tuwim* (A.Węgrzyniakowa); *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska* (A.Węgrzyniakowa); *Józef Wittlin* (J.Piotrowiak); *Władysław Broniewski* (A.Dziadek); *Zakończenie* (A.Węgrzyniakowa); IV. *Poezja "Emigracji walczącej": "Emigracja walcząca" i jej poezja* (R.Cudak); *Różne światy poezji emigracyjnej* (J.Dembińska-Pawelec); *Koncepcje słowa poetyckiego Wacława Iwaniuka, Jerzego Pietrkiewicza, Jerzego Niemojowskiego* (A.Szawerna-Dyrz-

ka); V. *Kontynenty* (M.Kisiel); VI. *Po Marcu* (A.Węgrzyniakowa); VII. *Pokolenie '68 "na wygnaniu"* (D.Pawelec); VIII. *Czesław Miłosz* (K.Kłosiński); IX. *Witold Gombrowicz* (J.Olejniczak); X. *Aleksander Wat* (A.Dziadek); XI. *Eseje dziennik na emigracji* (J.Olejniczak); XII. *Proza zsyłkowa* (N.Taylor).

Literatura emigracyjna jest jedną ze swoistych cech literatury polskiej, zaś jej dzieje zaczęły się po pierwszej fali wychodźczej od czasów konfederacji barskiej. Zjawisko to jest dobrze opisane z wyjątkiem najnowszej, bo liczonej od roku 1939 literatury, która powstawała poza krajem i która w PRL-u przez dysponenta politycznego była przemilczana i zwalczana.

Po roku 1989, wraz ze zmianami politycznymi w Polsce, zmienił się stosunek władz do literatury powstającej w diasporze w ciągu ostatniego półwiecza.

Samo zjawisko natomiast zawsze cieszyło się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa. Źródłami informacji były opracowania wydane w diasporze (m.in. *Literatura polska na obczyźnie* pod red. T. Terleckiego i *Szkice o literaturze emigracyjnej* Marii Danilewicz-Zielińskiej, książki z serii *Wokół literatury* londyńskiego wydawnictwa Polonia), w tzw. drugim obiegu i oficjalnie (więc ocenzone) w latach osiemdziesiątych.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych w Polsce ukazało się wiele publikacji z tego zakresu - indywidualnych (np. K. Dybcia, J. Zielińskiego, R. Habielskiego, J. Jarzębskiego), jak i zbiorowych. Także w Niemczech wydano *Polnische Exilliteratur 1945-1980 (Eine Bestandsaufnahme)* pióra Zbigniewa R. Wilkiewicza (1991). Na ten dość już zatłoczony rynek wchodzi nowa pozycja zbiorowa opracowana przez pracowników Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach we współpracy ze Związkiem Pisarzy Polskich na Obczyźnie (Londyn).

Tom pierwszy składa się z dwunastu rozdziałów. Marek Pytasz w *Kilku uwagach wstępnych* kreśli szkicowo cele książki, formowanie się literatury emigracyjnej, jej pokolenia oraz

periodyzację i problemy związane z nazewnictwem. Zapowiada także, iż skończył się czas wstępnych przybliżeń, a zaczął okres pełnych, wyczerpujących tematykę opracowań i, jak rozumiem, tak też autorzy pojmują swoje zadanie. Rozdział trzeci poświęcony jest dobrze już znanej i opracowanej literaturze poetów kręgu Skamandra. Natomiast rozdział IV. Poezja "Emigracji walczącej" jest pierwszą próbą opisu tego niepełnego pokolenia pisarzy urodzonych w latach 1905-1920, próbą ważną, porządkującą zjawisko, która pokazuje różnorodność wyobraźni poetyckiej i czynniki łączące poetów. Charakterystyka dokonana literackich grupy Kontynentów pióra Mariana Kisielewskiego wydaje się być, jak na razie w badaniach krajowych, najciekawsza. Szkice Anny Węgrzyńskiej o twórczości pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego, których wydarzenia marca 1968 roku zmusiły do emigracji oraz Dariusza Pawelca o pisarzach "Nowej fali" przebywających na obczyźnie po wprowadzeniu stanu wojennego są pierwszymi tego typu całościowymi ujęciami zjawisk. Sądzę także, że eseje Krzysztofa Klośńskiego o Miłoszu oraz Józefa Olejniczaka o Gombrowiczu i Adama Dziadka o Waciu są uda-



nymi próbami opisanie twórczości tych pisarzy i w sposób interesujący wprowadzają czytelników w ich dorobek. Podobnie godne polecenia jest opracowanie Olejniczaka dotyczące dwóch ważnych dla pisarstwa emigracyjnego gatunków: eseju i dziennika. Warto także napisać, iż omówienie literatury zsyłkowej dokonane przez Ninę Taylor z Oxfordu interesująco porządkuje tę najbardziej swoistą część literatury emigracyjnej.

Oczywiście, tego typu książki mogą budzić wiele emocji, szczególnie wśród pisarzy emigracyjnych, którzy mogą poczuć się nieusatisfakcjonowani albo ocenami, albo zbyt wąskim potraktowaniem ich twórczości. Natomiast czytelnik otrzymał do ręki rodzaj przewodnika po tej części literatury narodowej, przewodnika życzliwego, kompetentnego, dopełnionego wskazówkami bibliograficznymi, choć na ocenę całości trzeba poczekać, aż ukaże się zapowiadany na koniec roku 1994 drugi tom.

S. Hardy  
□

## PLOTKI O PLOTCE

Plotka. Wybór materiałów z VI Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ. Pod red. K. Uniłowskiego i Cezarego K. Kędera.

Górnośląska Macierz Kultury. Katowice 1994.

Organizowane od roku 1990, na przemian przez Instytut Nauk o Literaturze Polskiej oraz Instytut Języka Polskiego, konferencje pracowników naukowych i studentów stały się już tradycją śląskiej polonistyki. Szczególnego rodzaju to wydarzenia. Sesje te, gromadzące na równych prawach akademików i studentów, co jest ewenementem w skali ogólnopolskiej, są przede wszystkim miejscem spotkania i dialogu osób reprezentujących różne dyscypliny polonistyczne, różne orientacje badawcze, a także przedstawicieli innych nauk humanistycznych. Dlatego też tematem owych konferencji są kategorie i pojęcia, które mogą być osnową refleksji różnych dziedzin wiedzy.

Praca zbiorowa zatytułowana "Plotka", której prezentacja miała miejsce podczas ostatniej - jak na razie - tego typu konferencji, poświęconej starości, przynosi trzynaście artykułów przedstawionych na ubiegłorocznej sesji. Wśród autorów tekstów zamieszczonych w tym tomie znaleźli się, oprócz reprezentantów gospodarcza, Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ, także zaproszeni do udziału w konferencji goście z innych ośrodków polonistycz-

nych: Ewa Graczyk (Uniwersytet Gdański) i Jan Tomkowski (Instytut Badań Literackich w Warszawie), oraz pracownicy innych instytutów Wydziału Filologicznego UŚ: kulturoznawstwa (Ewa Kosowska) i anglistyki (Tadeusz Sławek).

W tomie zostały wyodrębnione cztery części z uwagi na różny przedmiot refleksji. Pierwsza część została zatytułowana "Teorie plotki". Uwagę zwraca użycie liczby mnogiej. Istotnie, zgromadzone tu szkice dookreślają "gatunek" plotki w odmienny sposób, nie pretendując do zbudowania "twardej", niepodważalnej, sprawdzalnej teorii, ale raczej ujawniając autorski stosunek do komentowanego trybu mówienia. Ewa Kosowska przedstawia plotkę jako "bękartką siostrę mitu", w przeciwieństwie do tego drugiego - deprecjonując swój przedmiot. Akcentuje podobieństwa i różnice procesu budowania plotki do opisanego przez Rolanda Barthesa procesu budowania mitu. Aleksander Nawarecki postrzega w plotce bezpodmiotowy tryb mówienia (słowo "plotka" oznaczało w staropolszczyźnie również tego, który plotkuje), bliski pleceni (np. "pleść trzy po trzy"). Bardzo podobnie bohaterka książki została zaprezentowana w szkicu Tadeusza Sławka, mówiącym o plotce jako

dziedzinie bezpodmiotowej i bezprzedmiotowej wolności i przyjemności, zapomnianej i odrzuconej przez europejski dyskurs. Ewa Graczyk zastanawia się z kolei nad przyczynami odchodzenia czytelników w średnim wieku od literatury pięknej na rzecz nierzadko plotkarskich wspomnień, dzienników, biografii.

Część druga zawiera trzy teksty tropiące plotkę w dyskursie krytycznoliterackim i historycznoliterackim. Tropiące i piętnujące, chciałoby się rzec, ale dotyczyłoby to wyłącznie artykułów Barbary Szargot i Mariana Kisieła. Cezary K. Kęder każe nam się zastanowić, czy przypadkiem krytyka literacka nie jest do zgonnie z plotką sprzężona, zważywszy, że szczególny rezonans zyskują nie fachowe, ale plotkarskie krytyki. W tej partii książki szczególnie uwagę zwraca gatunkowa rozpiętość pomieszczonych w niej tekstów - od naukowego artykułu (Kisiel) po felieton (Kęder). Jak należy mówić o plotce? Oplotkowywać ją ze wszystkich stron, zdaje się odpowiadać książka zatytułowana "Plotka".

"Plotka w tekście", trzecia część tomu, przynosi cztery artykuły dotyczące utworów literackich z różnych okresów, których tematem jest bohaterka

książki. Plotka jako temat literacki była obiektem szczególnego zainteresowania polskich twórców pozytywistycznych i pisarzy dwudziestolecia międzywojennego, toteż nie dziwi, iż trzy artykuły dotyczą utworów z tych właśnie epok (Jan Tomkowski pisze o opowiadaniu Świętochowskiego, Włodzimierz Wójcik o Nalkowskiej, Józef Olejniczak o Gombrowiczu). Zwłaszcza pisarstwa Witolda Gombrowicza nie można było przy takiej okazji pominąć, ponieważ plotka jest dlań orężem w ramach strategii mistyfikowania swojego wizerunku i gry z czytelnikiem. Plotka jako punkt wyjścia w zabiegach mistyfikacji interesowała również pisarza oświeceniowego, Jana Potockiego, autora napisanej po francusku powieści "Rękopis znaleziony w Saragossie" - o czym przypomina Janusz Ryba.

W ostatniej części książki, zatytułowanej "Sploty", zamieszczone zostały dwa artykuły dotyczące zaplatania, zapętlenia głosów narracyjnych, pleceni i plotkowania jako zasady kompozycyjnej tekstu literackiego. Agnieszka Pantuchowicz pisze w ten sposób o cyklu "Wiersze baby z bloku" Białoszewskiego, zaś Anna Węgrzyniakowa o ostatniej powieści Jerzego Kosińskiego. Obszerny, erudycyjny artykuł

Węgrzyniakowej to jeden z najlepszych tekstów na temat pisarstwa Kosińskiego, twórcy o polskich i żydowskich korzeniach, ostatnio nader w Polsce popularnego, który pisał po angielsku. I, moim zdaniem, jest to jeden z największych atutów całej książki, obok tekstu Tadeusza Sławka.

Tom ten nie przynosi ostatecznych konkluzji w kwestii plotki, nie jest w żadnej mierze monografią tematu. Jest natomiast świadectwem przekraczania granic i norm konwencjonalnego dyskursu polonistycznego (co może nawet wydawać się kontrowersyjne) w kierunku szerszej, antropologicznej i kulturowej perspektywy. Charakterystyczne, że autorzy częściej opowiadają się tu "za" niż "przeciw" plotce. Ale nie jest to plotka rozumiana jako wymierzona przeciw komuś manipulacja, fałszerstwo. Raczej mowa uwolniona od podległości prawdzie czy innej idei. Toteż autorzy nie zmierzają tu najczęściej do prawdy o plotce, ale raczej do spotkania ze sobą wokół mówienia o plotce. Na taką plotkę, ale tylko taką, i ja chętnie się zgadzam.

Grzegorz Bylica



## RZECZY I MARZENIA

Aleksander Nawarecki: Rzeczy i marzenia. Studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów. Katowice 1993.

Książka Aleksandra Nawareckiego, "Rzeczy i marzenia", to przede wszystkim pięć szkiców interpretacyjnych, poświęconych liryce autorów związanych z kręgiem Skamandra: Józefowi Wittlinowi, Julianowi Tuwimowi, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Janowi Lechoniowi, Jarosławowi Iwaszkiewiczowi. Niektóre z tych szkiców wcześniej zamieszczone zostały w tomach zbiorowych składających się na serię poświęconą twórczości skamandrytów, serię będącą dziełem zespołu kierowanego przez prof. I. Opackiego. Można więc na książkę Nawareckiego spojrzeć jako na swoisty suplement do owej serii. Ale jest to zarazem książka samodzielna - ukazująca nieprzeciętne interpretacyjne umiejętności autora.

Nic bowiem bardziej obcego temu pojmowaniu historii literatury, jakiego "Rzeczy i marzenia" są przykładem, jak pisarstwo suche, w niby-scjentycznej retoryce, w owym tak nieznośnym i nieczytelnym dla odbiorcy spoza środowiska akademickiego "żargonie", gubiące to, co jest solą humanistyki - osobowość auto-

ra. Nawarecki nie tai swoich metodologicznych fascynacji. "Rzeczy i marzenia" powstały z inspiracji przede wszystkim pracami interpretacyjnymi Ireneusza Opackiego i tzw. krytyki tematycznej (G. Bachelard i inni). Ale wierność takim mistrzom mierzyć należy nie obfitością cytatów i odwołań, lecz samodzielnością. Iść po śladach znaczy tu tyle, co samemu stawiać interpretacyjne pytania oraz być gotowym do wzięcia pełni odpowiedzialności za udzielone odpowiedzi - bez korzystania z zasłony jakiegoś literaturoznawczego metajęzyka. O "Rzeczach i marzeniach" można więc powiedzieć to, co mówimy o każdej dobrej książce krytycznej - jest ona nie tylko studium określonego literackiego obiektu, ale głównie świadectwem jednostkowej, niepowtarzalnej lektury. Jako taka książka Nawareckiego ilustruje zmiany, które dokonały się w uniwersyteckim literaturoznawstwie w minionej dekadzie.

Kompozycja poszczególnych szkiców jest podobna. Nawarecki wskazuje na określony motyw odgrywający kluczową rolę w poszczególnym utworze czy całej grupie tekstów, czyniąc go punktem wyjścia w kreśleniu swoistej mapy wyobraźni poetyckiej konkretnego poety. Ta "kartograficzna" robota pozwala mu z kolei rozważać kulturoznawcze i

antropologiczne diagnozy przedkładane przez komentowanych autorów. Tak właśnie, w największym skrócie, przedstawia się tu droga wiodąca od "rzeczy" do "marzeń". Nie koniec na tym. Śledzenie i powtarzanie tego ruchu pozwala interpretatorowi sformułować hipotezy odnośnie wpisanej w wiersze poetyckiej teologii. Tak np. gest nadawcy "Hymnu o łyżce zupy" Wittlina wyklada się jako świadectwo "dramatycznej bezradności artysty wobec świata" (s. 64), ale też absurdalny protest przeciwko okrucieństwu konieczności, rozziwowi między porządkiem ontycznym i etycznym. Wreszcie jako pewien program literacki - poezja jest tu rozumiana właśnie jako ulomny, absurdalny, dramatyczny gest protestu.

Nawareckiego interesuje nie to, co powtarzalne czy bodaj pokrewne w twórczości komentowanych poetów, ale przeciwnie - to, co nie daje się sprowadzić nawet do podobnego. Inaczej zresztą być nie mogło, skoro książka pomyślana została jako "studium wyobraźni poetyckiej" poszczególnych twórców. Kreślone tu "mapy" motywów dotyczą przecież odrębnych krain. Więcej, wpisane w szkice konkluzje rzadko odnoszą się do całego dorobku, częściej do ograniczonego ramami chronologicznymi lub te-

matycznymi wyimka. Łatwo mi więc wyobrazić sobie czytelnika-pragmatyka, który lekturą "Rzeczy i marzeń" będzie nieco... rozczarowany. Owszem, pozwoli się olśnić sprawności interpretacyjnej, krytycznemu temperamentowi autora, ale gdy książkę będzie odkładać, zapyta: co z tego wynika?

Oto bowiem sądzić można, że Nawarecki nie tylko czerpie zyski, ale też płaci koszt obranej przez siebie strategii. Czy zatem nic tu po czytelniku, który prace literaturoznawcze traktuje służebnie, który poszukuje wiedzy systemowej, może upraszczającej, niemniej dającej (niechby i uludę) wiedzy pewnej? Niezupełnie.

W "Rzeczach i marzeniach" Nawarecki kreśli projekt pewnej historii, historii rzeczy, wielkiej kariery motywów reistycznych w dwudziestowiecznej poezji polskiej (zresztą nie tylko polskiej i nie tylko w poezji). Autor wskazuje bowiem na moment, w którym poezja odkrywa przedmioty. Owszem, Nawarecki zatrzymuje się tu na progu tej nie napisanej historii. Ale też poezja skamandrytów jest właśnie progiem (jednym z punktów granicznych) literatury XX wieku. Oczywiście, historia taka, gdyby ją podjąć, powstałaby raczej pod patronatem Michela Foucaulta, nie zaś

tradycyjnych podręczników historii literatury. Byłaby nową, inną historią. Ale to tylko jeden jeszcze powód, dla którego projekt w "Rzeczach i marzeniach" zarysowany, zdaje się być tak frapujący. I mam nadzieję, że wyzwanie, jakie rzucił tu autor, rzucone zostało również jemu, Aleksandrowi Nawareckiemu.

Krzysztof Uniłowski



## ACTA

**Acta Sueco - Polonica nr 1 (1993).**  
Red. Andrzej Nils Ugglą i Michał Bron Jr., Janusz Korek, Józef Lewandowski, Nils Lundahl. Wyd. Seminariet i Polens kulturoch historia vid Uppsala universitet. Uppsala 1993.

### SPIS TREŚCI / INNEHÅLL:

Józef Lewandowski: Polskie stronice Dziennika Svena Grafstroma. Sammanfattning: Avsnittet om Polen i Sven Grafstroms dagbok; Ewa Gruszczyńska: Literatura szwedzka w Polsce dawniej i dziś. Sammanfattning: Svensk litteratur i Polen, forr och nu; Andrzej Nils Ugglą: Repatriacje Polaków ze Szwecji po II wojnie światowej. Sammanfattning: Repatrieringen av polacker fran Sverige efter andra världskriget; Janusz Korek "Przylegać do rzeczywistości". Stanowiska i spory polityczne w Kulturze - lata 1968-1975. Sammanfattning: "Nara verkligheten". Politiska standpunkteroch tvister i Kultura aren 1968-1975; Włodzimierz Gruszczyński: Słowniki szwedzko-polskie i polsko-szwedzkie (przeгляд). Sammanfattning: Svensk-polska och polsk-svenska ordbocker (en oversikt); Agnieszka Bron i Michał Bron jr.:

Oświata dorosłych dla demokracji w wybranych krajach europejskich. Sammanfattning: Folkbildning for demokrati i vala europeiska lander.

Na palcach jednej ręki można policzyć wychodzące poza krajem pisma naukowe poświęcone tylko i wyłącznie tematyce polskiej. Z tym większą więc radością trzeba powitać "Acta Sueco-Polonica" - inicjatywę wydawniczą Seminarium kultury i historii Polski Uniwersytetu w Uppsali. Z noty redakcyjnej można dowiedzieć się, że Seminarium istnieje od roku 1981 i jest placówką interdyscyplinarną, która skupia "naukowców i studentów różnych dyscyplin nauk humanistycznych i społecznych, dla których historia i sprawy polskie są czynnikiem integrującym". Andrzej Nils Ugglą - kierownik Seminarium jest dobrze znany środowiskom intelektualnym polskiej diaspory, aktywnie uczestniczy w uświadamianiu roli polskich emigrantów w Szwecji. W Polsce znajomość jego prac ogranicza się tylko do dość wąskiego grona specjalistów. Można wyrazić nadzieję, że prace Autorów publikacji zamieszczonych w "Acta Sueco-Polonica" przyczynią się nie tylko do poznania ich twórczości, ale także - co znacznie ważniejsze - poszerzą w sposób zdecydowany pola badawcze. Tom bowiem jest interdyscypli-

narny, określają go nazwy dziedzin: historia, socjologia, leksykografia, pedagogika dorosłych. Teren obserwacji dotyczy głównie relacji szwedzko-polskich. Jak sądzę, czytelników PS najbardziej zainteresuje artykuł Janusza Korka, absolwenta Uniwersytetu Śląskiego, który od wielu lat mieszka i pracuje w Szwecji, - *"Przylegać do rzeczywistości". Stanowiska i spory polityczne w "Kulturze" - lata 1968-1975*. Miesięcznik "Kultura", wychodzący w Paryżu pod redakcją Jerzego Giedroycia, jest najważniejszym pismem politycznym i społecznym polskiej emigracji.

Periodyk ten miał odwagę promowania własnej linii politycznej, wytyczał w pionierski sposób relacje między krajem a środowiskami wychodźstwa. Redakcja płaciła za to dość wysoką cenę, ale od roku 1968, zaś na pewno już po roku 1976 Jerzy Giedroyc i jego współpracownicy jako pierwsi na obczyźnie mieli realny wpływ na krajowe środowiska inteligenckie. Można się domyślać, iż artykuł Janusza Korka to część z zakrojonej na wielką skalę pracy o linii politycznej paryskiej "Kultury", pracy ze wszechmiar potrzebnej, gdyż istniejące do tej pory opracowania są niepełne, czasami stronicze lub wyznawcze. Praca Korka poka-

zuje liczne uwikłania polityczne współpracowników pisma, zmiany stanowisk determinowane przez "gorący" rok 1968, proces tzw. taterników (nielegalny przerzut książek emigracyjnych do PRL), problem demokratyzacji w latach 1970-1973, kwestia poszukiwań programu niepodległościowego dla Polski. Autor z godną podkreślenia rzetelnością relacjonuje, jak "Kultura" kreowała wizję suwerennej Polski i uzasadnia dlaczego pismo mogło stać się w przyszłości mediatorem pomiędzy różnymi ugrupowaniami politycznymi w kraju i na emigracji. Publikacja Janusza Korka jest cenna i liczę, że jej dalsze części będziemy mogli jeszcze przeczytać nie tylko w "Acta Sueco-Polonica".

Pozostałe szkice mają duże znaczenia dla badania stosunków szwedzko-polskich. Praca Józefa Lewandowskiego: *Polskie stronice "Dziennika" Svena Grafstroma* relacjonuje działania polityczne szwedzkiego dyplomaty w okresie poprzedzającym wybuch wojny oraz już po agresji hitlerowskiej. Po powrocie do swojego kraju Grafstrom wielokrotnie na łamach swojego dziennika zapisywał uwagi o tym, co działo się w okupowanej Polsce. Te uczciwie prowadzone zapiski, ich bezkompromisowość oraz ślady podejmowanych interwencji świad-

czą o wielkiej sympatii Grafstro-  
ma dla Polski i Polaków. Po-  
twierdzają także znaną tezę o  
wielkim wysiłku szwedzkich dy-  
plomatów na rzecz niesienia bez-  
interesownej pomocy potrzebu-  
jącym i o zaufaniu, jakim cieszyli  
się w okresie II wojny. Ewa Gru-  
szczyńska w opracowaniu  
*Literatura szwedzka w Polsce  
dawniej i dziś* śledzi najważniej-  
sze zjawiska i problemy związane  
z tłumaczeniami literatury szwe-  
dzkiej na język polski, zaś jego  
przesłanie brzmi optymistycznie,  
skoro mówi się, "że polski rynek  
został w dużym stopniu nasycony  
literaturą szwedzką". Kwestia re-  
patriacji Polaków po II wojnie  
światowej z różnych krajów do  
Polski jest jednym z ciekawszych  
zagadnień polaryzacji postaw po-  
wrześniowych uchodźców. W  
Szwecji problem ten miał także  
inny wymiar, a mianowicie w  
pierwszej połowie 1945 roku  
przybyła do tego kraju na lecze-  
nie dzięki akcji między innymi  
Czerwonego Krzyża duża grupa  
byłych więźniów obozów kon-  
centracyjnych. Andrzej Nils  
Uggla w artykule *Repatriacja  
Polaków ze Szwecji po II wojnie  
światowej* opisuje nie tylko pols-  
kie, ale także i szwedzkie tło poli-  
tyczne, uwarunkowania wynika-  
jące z uznania tzw. rządu war-

szawskiego oraz konsekwencje  
polityczne, społeczne a nawet  
moralne tego faktu. To bardzo  
interesujące opracowanie, adre-  
sowane nie tylko do badaczy emi-  
gracji. Dokonany przez Włodzi-  
mierza Gruszczyńskiego krytycz-  
ny przegląd pod tytułem *Słowni-  
ki szwedzko-polskie i polsko-  
szwedzkie* to praca leksykogra-  
ficzna, ciekawa, także z powodu  
badania typów niekonsekwencji i  
niekompetencji w układaniu sło-  
wników. Praca Agnieszki Born i  
Michała Borna jr. *Oświata  
dorosłych dla demokracji w wy-  
branych krajach europejskich*  
zajmuje się kwestią związaną z  
oświatą dorosłych, jak się oka-  
zuje równie istotną w wieku XIX  
w Szwecji, jak i w rozbitej przez  
zaborców Polsce.

Pierwszy tom pisma "Acta  
Sueco-Polonica" można powitać  
z prawdziwą radością, gdyż jest  
ono poważnym naukowym  
przedsięwzięciem o interdyscy-  
plinarnym charakterze i przynosi  
wiele ciekawych ustaleń waż-  
nych tak dla stosunków  
szwedzko-polskich, jak i dla  
spraw najnowszej historii poli-  
tycznej i społecznej kraju i  
emigracji.

Marek Pytasz





# KRONIKA

## ODWIEDZILI NAS

W kwietniu w siedzibie Letniej Szkoły gościliśmy troje uczestników wakacyjnych kursów Szkoły. Jorg Forbrig zajął do nas jadąc do Petersburga, Uli i Alek Alischowie przebywali przez tydzień w Polsce, ponieważ Alek zbiera materiały do pracy magisterskiej o "gorących słowach" w polskiej prasie politycznej.

## PROGRAMY WSPÓLPRACY

W ramach programu współpracy pomiędzy Letnią Szkołą Języka, Literatury i Kultury Polskiej a Instytutem Sławistyki w Halle (Niemcy) w Katowicach przeby-

wały na miesięcznej praktyce językowej trzy studentki polonistyki w Halle.

W ramach programu współpracy pomiędzy Letnią Szkołą a polonistyką w Ostrawie (Czechy) w Katedrze Polonistyki i Folklorystyki Uniwersytetu w Ostrawie gościli: prof. dr hab. Olga Wolińska i prof. dr hab. Ireneusz Opaccki. Wygłosili wykłady na temat polskiej literatury romantycznej i językoznawstwa.

W Halle przebywała z wizytą mgr Magdalena Pastuch, prowadząca zajęcia językowe w Szkole. Pani Pastuch poznawała metody nauczania języka polskiego w Uniwersytecie w Halle i przeprowadziła zajęcia językowe ze studentami niemieckimi.

**polecamy:**

# **głoski polskie®**

kaseta magnetowidowa i przewodnik

wspomagające naukę wymowy głosek polskich

**Kaseta** to 2 godz. nagrań wymowy głosek polskich w izolacji i w wyrazach.

**Przewodnik** to książeczka, która zawiera:

- opracowanie graficzne materiału nagranych na taśmie (palatogramy),
- ortograficzne odpowiedniki wymowy,
- na marginesach - identyfikatory czasu, które pozwalają śledzić jednocześnie nagranie na taśmie i zapis w tekście,
- indeksy, które ułatwiają przygotowanie zajęć z wykorzystaniem programu GŁOSKI POLSKIE,
- uwagi o polskim systemie fonetycznym w języku polskim i angielskim.

Zamówienia wewnątrz numeru "Postscriptum".

polecamy:

# **gramatyka polska (grampol®)**

w.1.1

komputerowy program  
wspomagający naukę języka polskiego

program, który uczy i sprawdza wiadomości z zakresu:

- oboczności w języku polskim,
- końcówek w odmianie wyrazów,
- rodzajów,
- imiesłowów,
- stron czasownika

140 zestawów ćwiczeń i pokaźny zasób wiedzy teoretycznej w Pomocy

dołączone do programu książeczki: instrukcja obsługi, przewodnik gramatyczny i indeksy przykładów ułatwiają instalację programu, pracę i przygotowanie ćwiczeń

polskie litery już w programie

niewielkie wymagania sprzętowe: komputer z procesorem 386, twardy dysk (500 kB wolnej pamięci), karta graficzna mono/color VGA, system operacyjny DOS 3.0 lub nowszy

zamówienia wewnątrz numeru "Postscriptum"

**p**   
**Scriptum**

BIULETYN LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA,  
LITERATURY I KULTURY POLSKIEJ  
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH.  
Pod red. Romualda Cudaka i Joli Tambor. Adres:

Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Uniwersytet Śląski. Pl. Sejmu Śląskiego 1. 40-032 KATOWICE. P.O.Box 270. Nakład 200 egz.